Nr. 122. We Lwowie, Wtorek dnia 1. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. „ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „ Francji . . . . . . 21 franków „ Anglii Belgii i Turcji . 15 „ „ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedyn[illegible] 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 28, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Telegramy [illegible] Narodowej.

Wiedeń d. 30. maja. Dzisiaj o godz. 11— przed południem poczęło się uroczyste otwarcie żeglugi na przekopie Dunaju pod Wiedniem. Na długo przed godziną otwarcia przybyli zaproszeni goście kilkoma pociągami kolei Państwowej, poniżej mostu kolejowego na Stadelau, dokąd też dojeżdżano od Lusthaus na Praterze. Na miejscu ustawiony był namiot ozdobny na przyjęcie cesarza, gdzie prawie wszyscy arcyksiążęta, wszyscy ministrowie wspólni, ministrowie przedlitawscy, z wyjątkiem p. Ziemiałkowskiego, przeważna część ciała dyplomatycznego, wielu jenerałów, dolno-austrjacki namiestnik i Wydział krajowy, komisja regulacji Dunaju, Rada zawiadowcza Towarzystwa żeglugi parowej, i liczni dostojnicy urzędowi, przybycia cesarza oczekiwali. Dunaj tymczasem pokrywał się pełnemi gości parowcami, strojnie przybranemi.

Cesarz przybył o naznaczonej godzinie, powitany hymnem habsburgskim i okrzykami uniesienia. Na wstępie do namiotu powitał go minister Lasser przemową, w której przypomniał cesarzowi, że d. 14. maja 1870 pierwszy począł przekop ryskalem; dzisiaj więc po pięciu latach pracy, niechaj raczy nowe koryto rzeki państwowej uświęcić pierwszą przejażdżką. (Statki parowe i inne już od kilku tygodni płyną tym nowym korytem; p. r.) Dalej podniósł Lasser, że cesarskie „stań się!" czarodziejsko podziałało, gotowość do ofiar u interesantów obudziło i wszystkich do uczestnictwa powołanych, zapałem przejmowało. Odtąd Wiedeń jest zasłonięty od corocznych wylewów, a zatory lodowe już nie będą przerywać komunikacji między północą a południem monarchii. Wzniosło się pięć wspaniałych mostów, droga wodna przybliżyła się do stolicy państwa, i ściśle zetknęła się z ogniskiem kolei europejskich. Tak wielkie dzieło, jeden z największych pomników z czasu rządów cesarza, mogło tylko pod jego opieką być poczęte i dokonane. Racz Najj. Panie przyjąć serdeczne podziękowanie od państwa, kraju i stolicy! Minister skończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, ludność z zapałem zawtórowała. Cesarz odparł: Prawdziwie cieszę się z ukończenia dzieła, które stosunkowo niedawno temu pierwszym ryskalem inaugurowałem. Mam nadzieję, że poniesione przez państwo, kraj i stolicę ofiary, sowicie się wypłacą. Przybliżenie głównej arterji ruchu wodnego do stolicy państwa, przyczyni się do pokrzepienia, rozszerzenia i rozkwitu przemysłu, handlu i ruchu, na których powodzenie wielki nacisk kładę. Członkom komisji regulacji Dunaju składam moje podziękowanie, i zupełne uznanie. Poczem minister przedstawił cesarzowi przedsiębiorców przekopu, pp. Convreux i Herreuta (Francuzów), tudzież ich inżynierów; cesarz zaszczycił ich przemową.

Następnie cesarz z całą świtą wsiadł na przystrojony parowiec „Arjadnę", który na czele reszty parowców z gośćmi popłynął w górę rzeki, aż do Nussdorfu, co półtory godziny trwało. Tłumnie zebrana ludność na brzegu, witała wszędzie z zapałem cesarza przepływającego. W Nussdorfie cesarz wysiadł i powozem udał się do Schönbrunn. Goście wrócili do Wiednia kilkoma pociągami kolei Franciszka Józefa.

Lwów d. 31. maja.

(Kłamliwe telegramy *Press* o sprawie Proświty. — Oburzenie kół ruskich przeciw posłom ruskim. — Powódź dekoracyj z powodu podróży cesarza do Dalmacji. — Dzieci chrześciańskich rodziców nie mogą bez chrztu być zapisane do metryki urodzenia. — Z Węgier. — Francuska komisja konstytucyjna. — Podstępna mowa ambasadora niemieckiego w Brukseli. — Agitacje Bismarka u króla szwedzkiego. — Reprezentacja miejska w Poznaniu odrzuciła wniosek Magistratu w sprawie rozszerzenia prawa głosowania przy wyborach gminnych. — Zaburzenia szkolne w powiatach kartuskim i gdańskim. — Kwestja wprowadzenia sądów okręgowych w prowincjach litewsko-ruskich.)

W sprawie Proświty okazały się w *Pressach* telegramy od żydków lwowskich, przekręcających ją w sposób, powiedzielibyśmy, niebywały, gdybyśmy już nie czytali mnóstwa podobnie przewrotnych telegramów w każdej sprawie, kraj obchodzącej. Telegram *Pressy* brzmi: „Lwów d. 29. maja. Na wczorajszem zebraniu dorocznem Proświty przyszło do formalnego zerwania między młodorusinami a Polakami. Prezes Towarzystwa tego stanowczo odparł wygłoszone przez posłów polskich insynuacje i podejrzenia, poczem jednogłośnie uchwalono, dla zachowania niezawisłości Proświty, zrzec się subwencji 2.000 zł., przez sejm warunkowo przyznanej." Telegram *Nowej Pressy* brzmi: „Na wczorajszem zebraniu dorocznem młodoruskiego Towarzystwa Proświty, uchwalono jednogłośnie, odrzucić subwencję 2.000 złr., temuż Towarzystwu przez sejm pod wcale niehonorowemi warunkami przyznanej. Prezes Towarzystwa, Fedorowicz, odparłszy ataki posłów polskich, oświadczył, że odtąd Proświta będzie umiała przestrzegać swej niezawisłości. W końcu ofiarował Towarzystwu na wynagrodzenie dar w sumie 12.000 złr., który Towarzystwo z podziękowaniem przyjęło." Do tego dodaje redakcja od siebie: „Tym więc sposobem dokonane zostało formalne zerwanie między młodorusinami a Polakami." — Jasnem tu jest, że pierwotnie oba telegramy były jednobrzmiące, tylko że redakcje tak je przemieniły, jak się im wydało potrzebnem.

Spotykamy się tutaj podobno po raz pierwszy z wyrazem „młodorusini." Wyraz to na wskróś fałszywy. Młodoczesi i staroczesi, młodosłowieńcy i starosłowieńcy, tak jak młodoniemcy, od których pierwotnie nazwa ta wyszła, są pod względem narodowym zarówno Czechami, Słowieńcami, Niemcami, i różnią się tylko na polu zasad politycznych, religijnych i społecznych. Tymczasem takzwani tu młodorusini są Rusinami, ewentualni starorusini zaś uważają siebie za Moskali, — a zatem panuje między młodorusinami a starorusinami przepaść na polu właśnie narodowem, przepaść nieprzebyta która by znikła dopiero wtedy, gdyby jedni zamienili się w Moskali albo drudzy Moskali na zawsze się zaparli. Tak samo fałszem jest ów rozbrat zupełny między „młodorusinami" tj. Rusinami a Polakami, jak długo tamci pozostaną Rusinami, a właśnie znana nam przemowa prezesa, p. Fedorowicza, pod tym względem żadnych nie pozwala wątpliwości, mianowicie wyrazy: „Proświta jest sercem i głową całego 20-milionowego narodu ruskiego, jest ogniskiem jego życia narodowego." A Ruś tę opisuje p. Federowicz: „od Sanu aż do Dniepru i poza Dnieprem." Takie samo znaczenie mają wyrazy niepodanej przez nas pierwszej połowy mowy p. Federowicza: „chcemy być wolni z wolnymi, równi z równymi."

Przeciw „posłom polskim" nie wystąpiła Proświta, nie wystąpił p. Fedorowicz, prezes jej — tylko przeciw p. Polanowskiemu i przeciw „ludziom, Proświcie nieprzychylnym." A ci ludzie są właśnie ci sami, których *Pressy* zaliczają za „verfassungsfreundlich" — i wytknął to wyraźnie p. Fedorowicz w nieogłoszonej przez nas części przemowy swojej p. Polanowskiemu. Posłowie polscy owszem bronili Proświty wespół z ks. Kaczałą, przeciw owym „ludziom". P. Polanowski, chcąc być konsekwentnym, powinien był wnieść zupełne odrzucenie subwencji dla Proświty, wiedział jednak, że wobec większości sejmowej, złożonej z niemameluków i nieświętojurców, jest to niepodobnem do przeprowadzenia, wniósł zatem o pozwolenie subwencji, ale z warunkiem, który w istocie Proświta sama z własnej chęci spełniała, przedkładając Wydziałowi krajowemu udokumentowane rachunki z użycia subwencji sejmowej, wraz z dotyczącemi książkami.

Ową subwencję 2.000 złr. pozwolił sejm bez warunków, o których prawią telegramy *Press*.

Zrzeknięcie się tej subwencji wniósł i dar 12.000 złr. ofiarował p. Fodorowicz nie dla zachowania niezawisłości Proświty, jak prawią owe telegramy, ale wyraźnie dlatego: „aby uwolnić Proświtę na przyszłość od takich i tym podobnych insynuacyj (jak p. Polanowskiego i t. p.) ze strony ludzi nam nieprzychylnych." Wyrazu, że Proświta będzie umiała „odtąd" przestrzegać swej niezawisłości, gdyż przestrzegała jej zawsze — i dlatego właśnie oddawna postanowiła żadnej nie odegrywać roli politycznej, a zajmywać się jedynie pielęgnowaniem i rozwojem rodzimego piśmiennictwa i narodowego życia ruskiego, zagrożonych ciągle przez świętojurców i moskalofilów, i tych, co świętojurców lub moskalofilów protegują.

Cały zresztą stosunek między Proświtą a sejmem i Polakami, pozostał w istocie taki sam jaki był dotychczas, a to pomimo, że subwencję sejmową odrzuciła i o uwolnienie od wydawnictwa podręczników szkolnych (w podaniu Wydziału Proświty) prosi. Fachowi członkowie Proświty bowiem będą z całym zapałem i na dal, czy to z polecenia Wydziału krajowego, czy krajowej Rady szkolnej, czy też z własnej pobudki trudnić się wydawaniem takich podręczników, bo czują się do tego z najświętszego obowiązku swego narodowego powołanymi, a z drugiej strony nikomu innemu wydawania ruskich podręczników szkolnych poruczać nie można, bo tylko oni dają zupełną rękojmię, że podręczniki te będą pisane w języku ruskim, a nie moskiewskim, albo w owym żargonie świętojurskim, który tak jest podobny do ruskiego języka, jak żargon żydowski do języka Göthego i Szyllera. Gdy zaś dotąd jedno tylko jest gimnazjum ruskie (we Lwowie), więc też wydawanie ruskich podręczników szkolnych nie może się obejść bez subwencji. Zasługi Proświty pod tym względem są tak wielkie, że nawet ministerjum oświaty przyrzekło autorom tych podręczników dawać wynagrodzenia — niestety jednak, dotąd nie dało, mimo że się Wydział Proświty o nie kilkakroć upominał i jako antycypację na to ministerjalne wynagrodzenie podobno do 2.000 złr. wyłożył.

Zdaje nam się, żeśmy dostatecznie zbili wspomniane telegramy *Press*. Nie łudzimy się nadzieją, aby *Pressy* podały to sprostowanie; są one do tego zbyt przewrotne, zbyt obrane z uczciwości politycznej. Zresztą nic nam te kłamstwa nie zaszkodzą — dopóki Proświta jest ruską, a nie moskiewską, i cały naród „od Sanu po Dniepr i poza Dniepr" pozostanie Rusią a nie Moskwą, i dopóki prawdziwi Polacy, tj. Wiedniem, Petersburgiem, lub Peszteme niazarażeni, a zatem wszyscy Polacy z wyjątkiem drobnej garstki przepadłej, święcie dochowają swego historycznego sztandaru Unii: wolni z wolnymi, równi z równymi. A pod tym względem ani co do jednej, ani co do drugiej strony nie mamy żadnej obawy. Radują się *Pressy* owemi telegramami, radują się niedorzecznemi gadaniami i postępkami Kowalskich! — niech się sobie radują! Radowali się Ziemiałkowskim i Szomer Izraelem — i co im z tego przyszło?...

Możemy zarazem, oparci na źródłach niezawodnych, donieść, że nawet w kołach ultraświętojurskich i moskalofilskich silne panuje oburzenie przeciw całemu działaniu posłów, którzy sobie przywłaszczają miano jedynych reprezentantów narodu ruskiego, na ubiegłej właśnie sesji sejmowej. Wytykają im, że ciągle tylko kompromitowali Rusinów i sprawę ruską. P. sowietnika Kowalskiego posądzają o fatalny brak odwagi cywilnej, gdyż ze swemi napaściami na krajową Radę szkolną wystąpił dopiero wtedy, gdy się przekonał, że Jego Ekscelencji, p. namiestnika, hr. Gołuchowskiego niema w sali sejmowej. Nawet naczelnym przywódzcom nie podobał się duch, wiejący między tymi posłami, gdyż podobno ani razu w sejmie głosu nie zabierali.

Wiener Ztg. podaje cały szereg dekoracyj, rozdanych osobom, z któremi się cesarz zetknął w Tryeście, Gorycji, Istrji i Dalmacji. Mianowicie godność tajnego radcy otrzymało 2; wielką wstęgę orderu żelaznej korony 1; krzyż komandorski orderu Leopolda 1, a żelaznej korony 2; krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa 12; baronowstwo 1; krzyż kaw. o. Leopolda 4; o. korony żelaznej 17; szlachectwo 9; godność radcy dworu 1, radcy namiestnictwa 1, starszego radcy skarbowego 1; radcy marynarskiego 1; krzyż kaw. o. Franciszka Józefa 44; złoty krzyż zasługi z koroną 55; złoty krzyż zasługi 23; srebrny krzyż zasługi z koroną 12; srebrny krzyż zasługi 8; najwyższe uznanie 27. Takiej powodzi dekoracyj nie pamiętają takzwani najstarsi ludzie. Jest ona jednak niemiłym dla rządu dowodem, jak zachwycony jest cesarz przyjęciem, jakiego doznał w tych stronach, tem bardziej niemiłym, że te dekoracje rozdane zostały nie za pośrednictwem rządu. Urzędowy dziennik *Közlöny* poda jeszcze zapewne dekoracje, jakie cesarz rozdał na terytorjum węgierskiem, w Riece.

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: „Dzieci chrześciańskich rodziców muszą być chrzczone. Pewien fotograf tutejszy nie chciał swych dzieci dać do chrztu. Gdy mu jedno umarło, miał nawet z tego powodu kłopot. Urząd parafialny nie mógł i nie chciał dzieci jego zapisać do metryk, gdyż nie były chrzczone. Wprawdzie tutejszy urząd polityczny decydował na korzyść fotografa, lecz rząd krajowy rozstrzygnął, iż według istniejących ustaw, ponieważ rodzice są katolickiej religii, i nie zmienili swego wyznania, muszą dać dzieci swe ochrzcić; w ten sposób upadnie przyczyna, dla której urząd parafialny nie mógł wykonać zapisania w metryce."

Frmdbl. podaje następujący telegram z Pesztu d. 29. maja: „Jak *Közerdek* donosi, miały wybuchnąć spory w gabinecie węgierskim. Gabinet ma być jeszcze przed wyborami zamieniony w czysty gabinet Tiszy, któryby został ministrem prezydentem w miejsce Wenkheima, ten zaś zostałby ministrem do boku królewskiego, a Paulerowi oddanoby na nowo tekę sprawiedliwości. Stosunek między Tiszą a Szellem (ministrem skarbu) ma być także bardzo napiętym, Tisza bowiem chcąc się zrobić popularnym, nie zważa na zatrważający brak gotówki w kasach rządowych."

Pesti Naplo donosi, że według postanowienia królewskiego nowy sejm węgierski ma być na 28. sierpnia zwołanym. Ruch wyborczy wre już w całych Węgrzech. Deak miał oświadczyć, że mandatu nie przyjmie, gdyż zanadto jest osłabionym, aby mógł go spełniać, a posłem tytularnym być nie myśli. Na swoje miejsce ma Deak polecać Tiszę. Wyborcy jednak jednego okręgu peszteńskiego, zapewne jak dawniej, wybiorą Deaka, mimo jego oporu.

Nowowybrana komisja konstytucyjna francuskiego Zgromadzenia narodowego już się ukonstytuowała, wybrawszy prezesem Lavergne'a, a wiceprezesami Le Royera i Laboulaye'a. Prezes zagaiwszy pierwsze posiedzenie zwykłemi komplementami, tak mówił dalej: „Teraźniejsze Zgromadzenie narodowe, które tyle rzeczy dokonało, ma jeszcze do spełnienia ostatnie zadanie — uposażyć Francją rządem. W skutek współdziałania wielu okoliczności, rząd ten ma mieć formę republikańską; wszyscy prawi obywatele muszą ją uznać, gdyż tak orzekła najwyższa nasza władza zwierzchnicza: Zgromadzenie narodowe. Skończymy to, cośmy zaczęli." W sobotę komisja przesłuchiwała ministrów Buffeta i Dufaure'a, którzy kategorycznie oświadczyli się przeciw wszelkim zmianom prawa, odnośnie do władz publicznych, a jednocześnie przemawiali za koniecznością ustalenia silnego rządu; również obadwaj sprzeciwili się bronionej przez członków lewicy zasadzie, podług której Zgromadzenie narodowe miało być nieustającem.

Kwestja co do wyborów podług okręgów wcale jeszcze dotąd nie była poruszaną.

Z Berlina donoszą do *Neue freie Presse*, że poseł niemiecki w Bruksseli, hr. Perponcher, w krótkiej rozmowie z hr. d'Aspremont-Lynden miał w rzeczy samej zwracać uwagę tegoż na pielgrzymki a zwłaszcza na jubileuszowe procesje w Liege. Przyczyniają się one — podług zdania ambasadora do podżegania nienawiści przeciw cesarstwu niemieckiemu. Autor tej telegraficznej z Berlina korespondencji mniema, że był to jeden z powodów, dla których Belgja tak rychło zdecydowała się do przedłożenia paragrafu Duchesnowego. (Niejasny styl depeszy zaciemnia ten ostatni ustęp: niewiadomo czy mowa tu o aktach sądowych sprawy Duchesna, czy o zamierzonym projekcie ministerstwa do prawa o karygodności zamiaru Duchesnowego p. r.)

Zdanie to poseł niemiecki wypowiedział i podstępnie i sprzecznie z faktami. Nie procesje podżegają ludność przeciw Niemcom, lecz propaganda liberałów niemieckich podżega przeciw katolikom belgijskim różne indywidua, a nawet warstwy społeczne.

Tak spokojny do niedawna kraj, jak Belgja, staje się widownią zamieszek i zaburzeń religijnych, i kiedyż? Właśnie w chwili, gdy wydana w Niemczech walka kościołowi wyczerpuje środki kodeksowe rządu a podnosi na siłach katolików, którzy jeszcze nie przebrali miarki cierpliwości. W zaburzeniach belgijskich rychło dopatrzymy ręki bismarkowskiej. Kanclerz niemiecki widzi się osamotnionym w swojej ojczyźnie; przekonywać się zaczyna, iż walka, podjęta tylko w Niemczech, nie wystarcza jego planom, potrzeba znaleźć dla niej pole i gdzieindziej. Jeszcze do niedawna trwał spokój w Belgji. Przerwały najpierw dzienniki gadzinowego fundszu, krzycząc iż są rozruchy; w ślad za tem zręczni ajenci w rzeczy samej wywołują tu i ówdzie zamieszki. Jeśli rostropny rząd belgijski spiesznie i energicznie nie przytłumi tych iskier, to kto wie jaki pożar powstanie!

Pokątna w śród ciemnego tłumu działalność ajentów kanclerza niemieckiego, wcale nie tamuje działalności samego Bismarka, na dworze. Król szwedzki jest dziś w Berlinie przedmiotem szczególnych zabiegów. Witają go, noszą na rękach, wyprawiają owacje i każą gawiedzi berlińskiej zyskiwać jego sympatję. Z europejskich monarchów nie byli dotychczas w Berlinie z wizytą, tylko królowie belgijski i szwedzki. Zanim będzie zwabiony Leopold II. używają w kraju jego taktyki, ścielącej drogę Niemcom do Antwerpii. Przeciw Anglii, gotowej w interesach neutralności belgijskiej poświęcić część floty własnej — stawiają teraz Niemcy króla szwedzkiego, który przed przyjazdem do Berlina przemawiał już w Kopenhadze w duchu unii kalmarskiej. Jeśli tą przemową król szwedzki spowoduje kiedyś zamknięcie Zunda dla Anglików, to już król Christian nie będzie potrzebował osobiście fatygować się do Berlina. Nie są to nasze kombinacje, bo przed dwoma dniami organ Bismarka wołał, że król szwedzki, jako gość jadący z Kopenhagi swym przyjazdem do Berlina zamanifestował przystąpienie do przymierza trzech cesarzy.

Zeszłej środy, 26. zeszłego miesiąca, reprezentacja gminna w Poznaniu odrzuciła po raz trzeci wniosek magistratu, aby prawo głosowania przy wyborach reprezentantów, rozszerzyć i na tych mieszkańców, którzy płacą podatek dochodowy od 220 tal. Reprezentacja miejska podaje jako powód odrzucenia wniosku obawę, ażeby polskiej ludności nie dopuścić w większej liczbie do wyboru swych reprezentantów. Radny Muetzel, który głównie agitował za odrzuceniem wniosku magistratu, obrachował, że skutkiem rozszerzenia prawa głosowania, przybyłoby nowych wyborców 1688, a z tych 97 żydów, 606 ewangielików Niemców, 985 zaś katolików czyli Polaków. *Orędownik* uważa jednak, że reprezentację miejską skłaniają do oporu przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego nie jakieś wyższe względy polityczne, ale własny interes. Jeżeli przez rozszerzenie prawa głosowania, Poznań będzie liczył około 2000 wyborców więcej, to reprezentacja ma powód lękać się nie tego, że przeszłoby kilku Polaków więcej, ale raczej tego, że niejeden z tych panów, co dziś zasiada w Radzie, możeby do niej nie wrócił, że weszliby ludzie do reprezentacji, którzyby się nie tak łatwo dali nakłonić do popierania spraw miejskich, poza któremi kryć się mogą interesa, nie całe miasto, ale tylko niektóre koła obchodzące.

Rozdrażnienie ludu katolickiego w zaborze pruskim jest tak wielkie, że lada pogłoska, w stanie jest wywołać niezwykły popłoch pomiędzy ludnością. Dowodem tego są zaburzenia szkolne, jakie się wydarzyły dnia 21. i 22. zeszłego miesiąca w powiatach: Kartuskim i Gdańskim. Nawet w samym Gdańsku, pisze *Wiarus*, między ludnością klas niższych, jest bajeczka o wywozie dzieci do Moskwy ogólnie rozszerzoną, i wszędzie jej dają wiarę. W skutek tego dzieci szkolne wielki strach ogarnął, a wiele rodziców wzbrania się dzieci posyłać do szkoły. W Oliwie wszystkie dzieci chciały uciec ze szkoły, a gdy nauczyciel drzwi zamknął, zaczęły ogromnie krzyczeć, w skutek czego gromada pospólstwa zjawiła się przed szkołą, i wyłamała drzwi, rozprawiając o pogaństwie i niewoli. W wielu miejscowościach Kartuskiego i Gdańskiego powiatu, rodzice zaniepokojeni, przyszli do nauczycieli, zapytując ich, czy to prawda, że wszystkie dzieci katolickie z czarnemi włosami i niebieskiemi oczami mają być do Moskwy posłane. Nauczyciel pewien Kartuskiego powiatu, skorzystał bardzo zręcznie z niewiadomości tych ludzi, ażeby w nich wmówić, że to tylko dotyczy dzieci z niebieskiemi włosami i zielonemi oczami. Ludzie nauczycielowi uwierzyli, i w skutek tego uspokoili się.

Moskowskije Wiedomosti piszą, że kwestja wprowadzenia sądów okręgowych w litewsko-ruskich guberniach jeszcze nie została stanowczo przez ministerstwo sprawiedliwości zdecydowaną. Dotąd bowiem jeszcze pomiędzy pomienionem ministerstwem, a ministerstwem finansów i miejscowemi władzami toczy się korespondencja, co do możności wprowadzenia zasad, na których reforma w tych miejscowościach ma być wprowadzona. Lubo przeszkody, jakie nastręczało wyjątkowe położenie kraju usunięte zostały, lecz według pogłosek, kwestja ustanowienia Izb sądowych wyłącznie dla gubernij litewsko-ruskich, nawet w zasadzie jeszcze nie została zdecydowaną. Z tego powodu, jak mówią, istnieją dwie kombinacje: według pierwszej, ma być projektowanem rozdzielenie litewsko-ruskich gubernij pomiędzy istniejące już Izby sądowe, i po otworzeniu po jednym sądzie okręgowym na każdą gubernię, za wyłączeniem gubernij Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej i Witebskiej, w których mają być po dwa sądy okręgowe, gubernię Wileńską, Witebską i Kowieńską wcielić do okręgu Petersburskiego, Mińską i Mohylewską do Moskiewskiego, Kijowską do Charkowskiego a Podolską i Wołyńską do Odeskiego. Drugi projekt wnosi, utworzenie dwóch Izb sądowych, jednej w Wilnie lub w Mińsku, jako centralnym punkcie Litwy, drugiej w Kijowie, z wcieleniem do niej gubernii Czernichowskiej i naddnieprzańskich powiatów gubernii Połtawskiej. Co się zaś tyczy wprowadzenia nowych instytucyj sądowych, ten, o ile dotąd wiadomo, również jeszcze nie został oznaczony, i nie wcześniej będzie ustanowiony, jak po przedstawieniu tego przedmiotu do decyzji Rady państwa na jesień r. b.

Korespondencja „Gze. Nar."

Paryż d. 27. maja.

(A.) Po niefortunnem pogrzebaniu starej komisji 30tu — postanowiono takąż samą nową — z tą tylko różnicą, że gdy w pierwszej przeważającym żywiołem był żywioł monarchiczny, republikanie zaś jacy tam zasiadali, jakby tylko z łaski do tego zaszczytu powołani byli, to w nowej wszystko jest, na odwrót, a jeżeli jest w niej kilku deputowanych z prawego środka, to jedynie tylko z łaski lewicy.

Po dwudniowych negocjacjach, gdy prawy środek nie chciał przyjąć propozycji, ofiarowanych mu przez lewicę, i przystąpiono do wyboru tych 30 komisarzy, to w pięćkroć powtórzonych wyborach, lewica nie dopuściły żadnego kandydata, obcego własnej liście, i dopiero, gdy ostatnich pięciu jeszcze brakło, Gambetta cofnął swoją kandydaturę i zapropoponował lewicom, aby tych 5 miejsc oddano rozmyślnie mniejszości z prawicy. Dzięki tej wspaniałomyślności lewicy, w składzie komisji 30tu, następujące grupy tak są reprezentowane: Skrajna lewica ma jednego, lewica umiarkowana 5ciu lewy środek 12, grupa Lavergne (którą środkiem nazwać by można) 7, prawy środek 3, i prawica umiarkowana jednego reprezentanta. Rzecz naturalna, że do składu tej komisji nie dopuszczono ani jednego bonapartysty, ani też żadnego legitymisty.

Jeżeli republikanie tryumfują z tych wyborów, których jednym z rozlicznych rezultatów było dowiedzenie faktem prawemu środkowi, że po za związkiem z lewicą nie może on już mieć żadnego znaczenia, to fakt ten sam bardzo nie mile widzianym być może w gabinecie. W komisji 30tu nie tylko, że większość jest republikańska przeważnie, bo obok 19 komisarzy z lewicy, 11 tylko jest z prawej strony Izby, lecz nadto większość ta, zgodnie z uchwałą jaka zapadła na wspólnem zebraniu różnych grup lewicy, większość ta jest przeciwną systemowi wyborów poszczególnych przez wyborcze okręgi, jaki p. Dufaure zapisał do prawa wyborczego, rząd zaś tak ma obstawać przy tym systemie wyborów poszczególnych, że p. Buffet zagroził już postawieniem kwestji gabinetowej w razie, gdyby Izba chciała się przychylić do przeciwnego systemu lewicy, wyborów przez departament, za pomocą kilkoimiennych list.

Niejednokrotnie przychodziło mi zapisać uznanie dla politycznej dojrzałości lewicy, gotowej do wszelkich ustępstw z formy, dla ocalenia treści.

Tym razem jeszcze pochwalićby można wspaniałość, z jaką ostatnich pięć miejsc w komisji ofiarowano prawicy, ale co pochwalić trudno, to obstawanie przy wyborach z listy przez departament. Gambetta, który tak zręcznie wydobył na wierzch korzyści, jakie Francja znaleźć może w senacie, a określił je głównie porównaniem do praktycznej a politycznej szkoły gminnych obywateli, ten sam Gambetta żądając wyborów z listy, nie chce szczerości wyborcy, bo trudno przypuścić, żeby na kilkanastu lub kilkudziesięciu kandydatów, znajdujących się na różnych listach, każdy wyborca chciał wybrać n. p. potrzebnych mu dziesięciu, a miał dane do wybrania tych a nie innych; dane inne, jak zalecenie jakiejś urzędowej figury rządowej lub z pewnego stronnictwa, wybór z listy jest przeczeniem szczerości wyborów, walka wyborcza, którą Gambetta chciał mieć tak rozległą, jest ograniczoną, wyborcy nie dyskutują kandydatury same, lecz tylko tych, którzy im gotowe listy zalecają, i listy te niosą do merostwa, na ślepo. Lewica z tego systemu spodziewa się wiele dobrego dla republiki, jabym się bał, żeby w takim systemie nie dziś to jutro, republiki nie zatopiono.

Skład więc tej komisji trzydziestu jest zapowiedzią, że wstępujemy w perjod wypadków, które rząd z jednej strony, republikanów z drugiej strony zaprowadzić gotowe dalej, niżby tego obustronnie pragniono. Dziś już niektóre dzienniki napomykają wprawdzie, że choćby z tej kwestji wyborczej p. Buffet zrobił kwestję ministerjalną, to jeszcze pozostałaby nadzieja, że możnaby takową ograniczyć do kwestji jednej teki, nie zaś gabinetu. Lecz z innej strony, z krytyk podniesionych przez niektóre republikańskie organa, domyśleć się można, że prawa konstytucyjne Dufaura w łonie tej nowej komisji ulegną modyfikacjom, które rząd łatwo za dowód nieufności mógłby poczytać. Pomimo więc tryumfów republikanów z odniesionego przez nich zwycięztwa, niecierpliwie czekać będziemy rozpraw nad dziełem komisji, bo przewidujemy, że rozprawy będą burżliwe, a może nawet bardzo bogate w niespodzianki parlamentarne.

Posiedzenia sejmowe.

Trzydzieste czwarte posiedzenie d. 29. maja wieczorem.

Początek posiedzenia o godz. 5. min. 55.

Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

Wniesioną została do sejmu petycja gminy Mikołajów, o zaliczenie do liczby miast, wyjętych z pod postanowień ustawy propinacyjnej.

Petycję tę odesłano do Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym znajduje się: Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie udzielenia prawa do pobierania opłat mytniczych.

Sprawozdawca Wł. hr. Badeni.

Uchwalono bez dyskusji prawo poboru myta drogowego Radzie powiatowej chrzanowskiej,

na drodze z Chrzanowa do Jaworznia, tudzież prawo poboru myta od przewozu na rzece Wisłoce, obszarowi dworskiemu w Woli Mieleckiej.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji edukacyjnej w przedmiocie tłumaczenia art. 12. ustawy krajowej z 2. maja 1873, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych.

Sprawozdawca ks. Chełmecki.

Rada szkolna krajowa napotkawszy wątpliwości w zastosowaniu artykułu 12. ustawy z d. 2. maja 1873, stanowiącego o przyznawaniu kwinkwenjów dla nauczycieli etatowych, wniosła do Wydziału krajowego pismo, w którem prosi o objawienie zdania w tej mierze, lub w razie potrzeby o wyjednanie u sejmu autentycznej interpretacji powołanego artykułu.

Wydział krajowy złożył o tym przedmiocie Wys. sejmowi sprawozdanie, które komisji edukacyjnej do zbadania, przekazanem zostało.

Komisja edukacyjna zbadała zapatrywanie równie Rady szkolnej, jak niemniej Wydziału krajowego, w tym względzie wyrażone. Na zasadzie tego doszła do przekonania, że:

a) nauczycielowi, przeniesionemu na nowy etat, powinien być za całą poprzednią przynajmniej 15letnią służbę przyznanym jeden tylko 5letni dodatek, drugi zaś i następne za każde już przy szkole etatowej przepędzone 5 lat służby;

b) od stale mianowanych, a do służby etatowej przeniesionych nauczycieli, którzy nie wysłużyli lat 15, tylko wtenczas żądać można dosłużenia tych lat 15, jeżeli nie wysłużą pierwej lat 5 w służbie etatowej.

Jeżeli zatem nauczyciel stale mianowany przebył przed służbą etatową lat 10 lub mniej od 10, otrzyma pierwszy dodatek po latach 5ciu służby etatowej; jeżeli dawniejsza jego służba przenosiła lat 10, otrzyma go po spędzeniu w służbie etatowej tej liczby lat, która dodana do przedetatowej, uczyni razem lat 15.

Komisja edukacyjna zatem zapatruje się na ten artykuł zgodnie ze zdaniem Rady szkolnej i Wydziału krajowego, i wnosi, aby sejm przyjął to zapatrywanie do wiadomości, załatwiając przez to zarazem wniesione w tym przedmiocie petycje.

Wniosek ten bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku posła Skrzyńskiego w przedmiocie prawa polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego przy egzaminach ścisłych.

Sprawozdawca p. Sznjski. Wykazawszy w szczegółowem sprawozdaniu potrzebę takich egzaminów, wnosi uchwałę, wzywającą rząd aby wprowadził prawo polskie między przedmioty obowiązkowe pierwszego egzaminu ścisłego dla osiągnięcia stopnia doktora praw na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, a to przez dopuszczenie kandydatom wolnego wyboru między historją państwa i prawa niemieckiego, a prawem polskiem jako przedmiotami egzaminowemi.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku posła Krzyżanowskiego, dotyczącym nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich.

Sprawozdawca ks. Chełmecki. Komisja uznaje, że biegłość w języku niemieckim jest pożądaną dla wychowańców szkół naszych, ale nie mając wiadomości o rezultatach tej nauki, na podstawie dotychczasowego planu udzielanej, czy wniosek posła Krzyżanowskiego dałby się w praktyce na korzyść szkoły wykonać, o ile należałoby brzmienie takowego ścieśnić lub modyfikować, a nie widząc możności załatwienia tej kwestji w sposób merytoryczny, wnosi przez posła Krzyżanowskiego odstąpić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby go w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał i na najbliższej sesji przyszłej kadencji stosowne sprawozdanie wraz z wnioskiem, gdyby takowy uznał za potrzebny, przedłożył.

Wniosek ten bez rozprawy przyjęto.

Z porządku dziennego następuje ustne sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Biłousa, (uznanym za nagły) w przedmiocie ustanowienia szkół rzemieślniczych. Sprawozdawca p. Majer.

Komisja prawnicza po naradzie nad tym wnioskiem przyszła do przekonania, że szkoły takie byłyby rzeczywiście bardzo pożyteczne, i że wniosek p. Biłousa zasługuje na wszelkie uwzględnienie. Co się jednak tyczy miejsc, jakie wybrał p. Biłous i szkół jakie tam mieć pragnie, to p. Biłous miał pod tym względem słuszność, ale komisja nie miała już czasu do zbadania tej kwestji wszechstronnie, ponieważ wniosek dopiero był złożony do laski marszałkowskiej. Zgadzając się zatem w zasadzie z wnioskiem, komisja wnosi odstąpienie go Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, przy pomocy biura statystycznego, zbadał tę sprawę i o ile poweźmie przekonanie, że takie szkoły i w tych miejscach założyć należy, przedstawił do rządu stosowne kroki o ich założenie, w razie zaś przeciwnym i w razie potrzeby założenia szkół takich w innych jeszcze miejscach, wniósł sprawozdanie do sejmu.

Poseł Biłous bardzo długo uzasadnia swój wniosek, i w końcu gdy wszyscy oczekiwali, że będzie żądał czegoś więcej niż komisja mu przyznała, prosi o przyjęcie wniosku komisji. Oczywiście p. Biłous pozwolił sobie półgodzinnej mówki, jedynie dla wprawy w języku ruskim, którego jako dyrektor gimnazjum w Bochni, rzadko ma po za sejmem sposobność używać.

Poseł hr. Dzieduszycki wnosi, ażeby Wydział krajowy porozumiał się także z zarządami muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie, bo te zakłady mają za zadanie popieranie takich szkółek.

Wniosek ten komisja za swój przyjmuje i Izba go bez zmiany uchwala.

Z porządku dziennego następującą sprawozdanie z petycyj, które referowali kolejno pp. Majer, Podlewski, Wajgart, Szemelowski, Józef Jasiński i Firlej.

Nad petycją Rady pow. pilzneńskiej w sprawie dodatku szkolnego sejm przeszedł do porządku dziennego.

P. Ferdynandowi Köstlichowi *veniam aetatis* udzielono.

Petycję Michała Skrzyszowskiego o ukaranie włościan z Bełżca za szkodę wyrządzoną przez trucie ryb, odstąpiono namiestnictwu do urzędowego traktowania.

W sprawie petycji Wydz. pow. w Birczy o [illegible] przy ściąganiu zaległości podatkowych, uchwalono odstąpić petycję namiestnictwu do urzędowego traktowania i możliwego zapobieżenia dalszym nadużyciom w Birczy, jeżeli takie nadużycia zachodzą.

W sprawie petycji Wydziałów powiatowych w Kolbuszowej i Nisku w przedmiocie budowy drogi krajowej z Rzeszowa do Nadbrzezia, wniósł p. Waygart imieniem komisji drogowej, ażeby ta petycja odstąpioną została Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sejmowi sprawozdania na następnej sesji.

P. Wł. hr. Badeni, wnosi odstąpienie tej sprawy Wydziałowi krajowemu i motywuje, że uchwalenie wniosku komisji tylko szkodę funduszowi krajowemu wyrządzić może.

Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Wajgarta, pomimo powtórnego objaśnienia p. Badeniego, Izba wniosek komisji uchwala.

Musimy tu zauważyć, że ta uchwała Izby w ostatniem dniu powzięta w sprawie, która dokładnej znajomości stanu rzeczy wymaga i nie powinna być traktowaną pobieżnie, była co najmniej nierozważną i niemałą stratę funduszowi krajowemu przyniesie, jak się przekonać można z treściwego przedstawienia tej rzeczy, którą tu podajemy.

W październiku 1874 uchwalił sejm budowę drogi z Rzeszowa na Głogów, Nisko do Nadbrzezia. Uchwała ta otrzymała sankcję, i Wydział krajowy przystąpił do oznaczenia szczegółowego kierunku drogi. Opierając się na bardzo ścisłem zbadaniu względów technicznych przez delegowanego ku temu inżyniera, tudzież względów handlowych, jak również na opinii zebranych na konferencji w Rzeszowie delegatów powiatów rzeszowskiego, niżańskiego i tarnobrzeskiego, zarządził Wydział krajowy budowę drogi w kierunku na Głogów, Leśną Wolę, Wysoką, Nienadówkę i Sokołów, do Niska. Wydział pow. Kolbuszowski wniósł przeciw temu kierunkowi protest, żądając, aby droga prowadzoną była na Raniżów, Nart, do Niska, zaś Wydział Niżański wniósł petycję, oświadczając się za kierunkiem z Rzeszowa zamiast na Głogów, na Trzebowniska, Jasionkę, Stobierną, Sokołów do Niska, a ewentualnie za kierunkiem przez Wydział krajowy obranym.

Uchwała, przez sejm powzięta, zmusza Wydział krajowy do zawieszenia zarządzonej budowy, na czem kraj traci dobrowolne ofiary kilkudziesięciu tysięcy złr., danych pod warunkiem, że budowa prowadzoną będzie w r. b. tudzież koszta robót już wykonanych, a w korzyści mieć będzie tylko — odroczenie budowy, ważnej rzeczywiście drogi.

Może przecież ta strata będzie miała choć ten pożytek, iż przekona Izbę, że w raz powziętych uchwałach drogowych, wszelkie zmiany z największą ogłędnością przedsiębrać trzeba.

W sprawie petycji p. Topolnickiego, opiekuna sierot po śp. Karolu Iwanickim, uchwalono dar z łaski dla tychże sierot w kwocie 225 złr.

Petycję Wydziału powiatowego w Kałuszu o przydzielenie powiatów sądowych Kałusza i Wojniłowa do okręgu trybunału pierwszej instancji w Stanisławowie, odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Nad petycją Wydziału powiatowego w Rudkach o rozszerzenie praw delegatów Wydziałów powiatowych przy komisjach asenterunkowych, sejm przeszedł do porządku dziennego.

Trzy petycje w sprawie ustanowienia trybunału pierwszej instancji dla północnej części byłego obwodu rzeszowskiego, odstąpiono rządowi.

Nad petycjągminy miasta Zaleszczyk o ustanowienie tam trybunału pierwszej instancji dla byłego czortkowskiego obwodu, sejm przeszedł do porządku dziennego, jak również nad petycją gminy Nowegotargu o trybunał w Nowym *Targu.*

Petycję Anny Liss, wdowy po nauczycielu, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do przychylnego załatwienia.

Na porządku dziennym znajduje się jeszcze pierwsze czytanie wniosku p. Kocyłowskiego, o pozwolenie gminom na pobieranie opłat od gorących napojów, czyli tak zwanego czopowego, przedmiot ten jednak marszałek usuwa, bo odesłanie do komisji już nie mogłoby nastąpić.

Poseł Kocyłowski wnosi, aby jego wniosek odesłano do Wydziału krajowego, co marszałek jako przeciwne regulaminowi uchyla.

Następnie sekretarz p. Józef Jasiński odczytał protokół z ostatniego właśnie odbytego posiedzenia, który bez zarzutu przyjęto.

Marszałek: Wysoki Zgromadzenie! Stanęliśmy u kresu naszych czynności. Kończąca się sesja sejmowa, przedstawia nam obraz naszych czynności, które nie powiem, żeby nie były dla kraju pożyteczne. Dużo ważnych uchwał powziętych oczekuje tylko sankcji Najjaśniejszego Pana. Jedna ważna ustawa, to jest drogowa, nie została na tej sesji uchwaloną. Wahałem się na ostatniem posiedzeniu sejmowem tak ważną sprawę umieścić na porządku dziennym i sądziłem, że w obec tak różnorodnych zapatrywań w tym przedmiocie, pospiech byłby może nieodpowiednim dla tak ważnej sprawy. W tem leży powód, że tak postąpiłem. Sądzę panowie, że z żalem widzieliście od kilku dni to miejsce opróżnione, gdzie nasz naczelnik kraju zwykle zasiada. Zatrwożyła nas jego choroba, ale teraz szczęśliwy jestem, że mogę Was panowie uwiadomić, iż stan zdrowia Jego jest daleko lepszy (brawa) i że jest nadzieja rychłego powrotu do zdrowia. Sądzę, że dam wyraz waszemu uczuciu, jeżeli podziękuję panu komisarzowi rządowemu za Jego gorliwość i za pomoc, której nam udzielał przy każdej sposobności (brawo).

Co do mnie, muszę wam Panowie wyrazić uczucie wdzięczności za względy, za przychylne poparcie jakiego doznawałem na mojem stanowisku i oświadczyć przytem, że ta sesja zawsze pozostanie u mnie w miłej pamięci (brawo).

Kończę, wzywając panów jak zwykle przy zamknięciu sesji do zawołania za mną; niech żyje Najjaśniejszy Pan (okrzyki Niech żyje Najjaśniejszy Pan i Mnohaja lita).

P. komisarz rządowy. Po zamknięciu tegorocznej sesji przez J. Eks. p. marszałka, mam obowiązek, żegnając Wysoką Izbę w zastępstwie złożonego ciężką chorobę J. E. p. Namiestnika, podziękować w imieniu rządu szanownym wybrańcom kraju za trud i pracę, jakie w minionej sesji podjęli dla dobra kraju z takiem poświęceniem, z poświęceniem własnych interesów, które w tej porze roku bytności największej ich części, w domu wymagały.

Wysoki sejm może z zadowoleniem spoglądać na wyniki swej pracy w tej sesji. Ustawy wielkiej doniosłości, których się kraj od lat wielu domagał, przyszły do skutku, i jak mam nadzieję, po otrzymaniu najwyższej sankcji, przyczynią się do podniesienia dobrobytu i gospodarstwa w kraju.

Ustawa o zniesieniu propinacji, choć dopiero po latach 26 wyda owoce, usuwa ostatnie zapory wolnego rozwoju handlu i przemysłu. Ustawa ta ma niewątpliwie tę zaletę, że nie nakłada na kraj żadnego nowego ciężaru, którego się tenże może słusznie obawiał.

Zniesienie w ten sposób tego prawa, stanowiącego dotąd źródło tak znacznego dochodu miast naszych, wielu gmin i większych właścicieli, nastąpić jednak mogło tylko w takim razie, jeżeli uprawnieni, na ołtarzu dobra publicznego złożą — powiem — część znaczną swego majątku, albowiem wynagrodzenie, jakie po upływie tych 26 lat otrzymają, wyniesie według przypuszczenia i obliczenia sprawozdawcy w tej sprawie, zaledwie 4letni dochód, a korzyści z pozostawionego im jednego szynku, są jeszcze bardzo wątpliwe. Skonstatować tu muszę, iż ustawa ta uchwaloną została właśnie głosami zastępców miast i tych, którym prawo propinacji ma być odjęte. Nie mogę tu jeszcze raz nie podnieść uwagi, że obawy, jakie tu podnoszono ze strony reprezentantów miast, z powodu postanowień, zawartych w tej ustawie co do miast, nie są uzasadnione, albowiem gminy mają w ustawie gminnej zupełne zapewnienie, iż ubytek w dochodach powstały, z powodu zniesienia prawa propinacji, pokryć będą mogły innemi opłatami, które sobie uchwalą za przyzwoleniem sejmu, w drodze ustawodawstwa krajowego. Tylko w tem przekonaniu sprzeciwiał się rząd zamieszczeniu w tej ustawie postanowień, do niej ściśle nie należących, albowiem nikomu pewnie więcej jak rządowi zależeć nie może na rozwoju i podniesieniu miast, w których się koncentruje przemysł i handel, których dobrobyt jest miarą cywilizacji i pomyślności kraju.

Uchwaloną przez Wysoki sejm ustawę, o ochronie własności polowej, przyjmie kraj z zadowoleniem; odpowie ona bowiem potrzebie, jaka się ze wszech stron czuć dawała i ogólnie uznaną była.

Także uchwaloną przez Wysoki sejm ustawą, o kompetencji sądów w sprawach serwitutowych, uczyniła Wysoka Izba jeden krok dalej, w celu ostatecznego zakończenia tych spraw.

Opinia, którą Wysoka Izba objawić raczyła nad zmianami, potrzebnemi w terytorjalnym podziale kraju na okręgi sądowe, umożliwi rządowi zadosyćuczynienie wielokrotnie w tym względzie objawionym życzeniom mieszkańców wielu bardzo miejscowości w kraju.

Szczodrą ręką Wysoki sejm uchwalił potrzebne fundusze na urządzenie i utrzymanie szkół ludowych, a błogie skutki starania Wysokiego sejmu, o podniesienie oświaty w kraju, rozleją się w najbliższych latach na kraj cały.

Rząd ubolewa, że wniosek do ustawy, o podniesieniu chowu bydła, nie uzyskał przychylnego przyjęcia w Wysokiej Izbie. Rząd uznaje, że cel zamierzony bez znacznych nakładów niedałby się osiągnąć, jednakże nakład ten byłby się w kraju naszym, przeważnie rolniczym w bliskim czasie stokrotnie wynagrodził.

Rząd uznawał także naglącą potrzebę poczynienia zmian w dzisiejszej ustawie drogowej, której postanowienia co do rozkładu powinności, nie oparte na słusznej podstawie, są ciągłym powodem zażaleń i niezadowolenia.

Rząd uznaje starania i prace, podjęte w Wysokiej Izbie w tej kadencji, w celu załatwienia tej sprawy, i ma nadzieję, jak to już wypowiedział J. E. p. marszałek, iż ta sprawa postąpiła o tyle, iż różnorodne podniesione tu projekta, choć nie doprowadziły w tej sesji do porozumienia i pogodzenia przeciwnych interesów, przyczynią się do wyrobienia opinii publicznej, i ułatwią Wysokiemu sejmowi załatwienie tej sprawy na przyszłem zebraniu, ku ogólnemu zadowoleniu.

W końcu niech mi wolno będzie podziękować J. E. panu marszałkowi i Wysokiej Izbie, za łaskawe uznanie moich starań, które zawsze, o ile mi sił starczyć będzie, dla dobra kraju poświęcić pragnę. (Brawa).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Powołany wolą Najjaśniejszego Pana, naszego cesarza i króla, Wasza Ekscelencja objąłeś to zaszczytne, ale i mozolne stanowisko marszałka i przewodniczącego sejmu krajowego. Kraj umie ocenić gorliwość Waszej Ekscelencji i poddanie się tym trudnym obowiązkom. Pod przewodnictwem Waszej Ekscelencji, pod przewodnictwem, któremu za mną wszyscy szanowni posłowie zasłużony hołd oddadzą, pod przewodnictwem Twoim Ekscelencjo, pełnem taktu i wyrozumiałości, pełniliśmy z gorliwością największe nasze obowiązki, pełniliśmy je z poświęceniem, jakiego od posła krajowego monarcha i kraj żądać może. Pod przewodnictwem Waszej Ekscelencji, w tym krótkim czasie spełniliśmy wiele zadań, powzięliśmy uchwały, które będą dla kraju pożyteczne, uchwały, jakiemi nie każda kadencja poszczycić się może. Rozchodząc się, tuszę, że mogę w imieniu wszystkich wyrazić Waszej Ekscelencji najzupełniejsze uznanie i podziękowanie za trudy (brawo), a daj Boże, aby przy najbliższej kadencji naszego sejmu przyszliśmy tu wszyscy w dobrem zdrowiu i pod godłem Najjaśniejszego monarchy naszego, zjednoczonemi siłami pracowali dalej dla dobra naszego kraju, dla dobra i sławy państwa austrjackiego (brawo).

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Co serce i stanowisko podyktowały najzacniejszemu księdzu biskupowi, to na mnie włożyła wola moich kolegów i członków tej Wys. Izby; włożyła na mnie obowiązek, abym był tłumaczem ich uczuć wobec Ciebie Ekscelencjo, i wobec kraju.

Po słowach, które z serca płynęły poprzednikowi mojemu, nie wiele mam do powiedzenia. Rok obecny kończy sześcioletnią kadencję, zamyka on okres, po którego upływie, nie wiemy w jakim składzie znajdzie się przyszłe zgromadzenie. Siły się zużywają, a na ich miejsce przychodzą nowe. I nic dziwnego, owszem będzie to w porządku, jeśli wielu z nas zastąpią nowe siły. Jeśli tak ma być, tem więcej potrzeba wejrzeć w siebie, tem więcej potrzeba obliczyć się ze swojem sumieniem, czyli ten czas, któryśmy tutaj spędzili na usługach kraju, rzeczywiście przyniósł te korzyści, jakich się kraj od nas spodziewał. Gdybym to rozpamiętywał, powtórzyć musiałbym wyrazy, częścią zacnego naszego komisarza rządowego, częścią Twoje Ekscelencjo. My jednak musimy, bodaj pobieżnie, przywieść na pamięć te ważne uchwały, jakie zapadły na tej sesji, i wspomnieć o tej, która, choć równie ważna, równie przez kraj oczekiwana, jednak jeszcze załatwioną być nie mogła. Zdaje mi się, że jakiekolwiek mógł kto mieć wyobrażenie o czynnościach tego sejmu, przyzna to chętny i niechętny, że odchodzimy nie bez plonu tak na niwie moralnej jak materjalnej. O materjalnej więcej mówić nie chcę, gdyż była tu już podnoszoną, ale wspomnę o niwie moralnej!

I cóż powiedzieć choćby o samej ustawie polowej, czy ona nie podnosi nas nietylko materjalnie, ale moralnie? Czy nie wprowadza nas w szereg krajów, które szczycą się cywilizacją, którym to stanowisko przyznane zostało. Cóż powiedzieć o ustawie takiej, jak przeciw pijaństwu, co powiedzieć o ustawie takiej, jak o zniesieniu prawa propinacji? Choć rzecz ta już wchodzi w zakres przemysłowości, — lecz niemniej jest ważną pod względem moralnym. Po jednej i drugiej ustawie spodziewamy się, że wpływ jej na podniesienie moralności, a z podniesieniem moralności na dobrobyt kraju, będzie taki, jakiego oczekujemy. Prace nasze rozstrzeliłyby się w pojedyńczych wysileniach, gdyby się nie skupiały w tem ognisku, jakiem jest laska marszałkowska.

Mój zacny poprzednik, podniósł twoje zasługi, ekscelencjo. Trudne było twoje stanowisko, gdyż każde porównanie robi rzecz trudniejszą.

Podobnie jak dziś zaszczycony zaufaniem moich przezacnych kolegów, wielokrotnie poprzednikowi twemu oświadczałem te wyrazy gorącego i wdzięcznego uczucia, jakie ożywia członków tego Wys. Zgromadzenia, — wyrażałem to, nie jako zwrot retoryczny, ale jako wypływ prawdziwego przekonania, bośmy go takim znali w jego przewodnictwie (brawo). Po tak wprawnej ręce obejmować to stanowisko jest rzeczą niełatwą, ale kto tę trudność przemoże, tem samem dowiedzie, czy stanowisko godnie zajmuje lub nie, i w tem odwołuję się do waszego świadectwa panowie! (brawa). Co mi wypadało wyrazić z głębokiego przekonania o twoim poprzedniku, jego stałości, jego bezstronności (brawo) o korzystaniu z czasu przy nawale rozmaitych prac, to z najgłębszem przekonaniem i najczystszem uczuciem do ciebie zastosować muszę Ekscellencjo, teraźniejszy nasz marszałku (brawo — oklaski). Jeżeli tak jest, to nie rozejdziemy się panowie, bez wyrażenia mu tego uczucia, które nas przejmuje. To jeszcze dodać muszę, że wzbudził w nas otuchę i gorące życzenie, ażeby jakikolwiek będzie skład sejmu, bo nie wiemy, kto się tu znajdzie, ażeby na czele stał ten sam mąż, który wystąpiwszy po raz pierwszy, przekonał, że takie stanowisko godnie dzierzyć umie.

Pożądany on będzie tak dla sejmu, jak dla wykonawcy woli sejmu, którym jest Wydział krajowy. A zatem łącząc do tego co powiedziałem, to nasze gorące życzenie, wzywam szanownych panów wykrzyknijcie wraz zemną na cześć i pomyślność marszałka: Niech żyje! (Izba powtarza okrzyk: Niech żyje — Mnohaja lita!)

Marszałek. Zamykam posiedzenie i sejm.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Stan zdrowia namiestnika hr. Gołuchowskiego znacznie się polepszył i rychło można się zupełnego spodziewać wyzdrowienia. W sobotę zapytywał cesarz telegramem o stan zdrowia namiestnika, takiż sam telegram nadszedł także od ks. Auersperga, prezydenta ministrów. Marszałek sejmowy hr. Alfred Potocki opuszczając Lwów odwiedził w niedzielę hr. Gołuchowskiego.

— (cz.) Sobota i niedziela były dniami oklasków, wieńców i bukietów w teatrze. W sobotę miała swój benefis i oraz występowała po raz ostatni w operze pani Wanda Miller Czechowska. Publiczność zeszła się ogromnie licznie, wszystkie miejsca były zajęte i widzieć można było osoby, dawno już nie widywane w teatrze, a które pospieszyły, by uczcić znakomitą śpiewaczkę. Obrzucono ją formalnie bukietami i wieńcami, których nareszcie dzięki wiośnie nie brak; tak, że zaledwie przy pomocy pp. Köhlera i Zakrzewskiego mogła je dość prędko zebrać i unieść ze sceny. Co się zaś tyczy oklasków i wywoływań, tym prawie końca nie było, a obdzielała niemi publiczność także resztę artystów, manifestując niejako w ten sposób zdanie swoje co do wiszącego nad operą polską rozwiązania. Taka sama owacja dla artystów powtórzyła się na poranku niedzielnym, danym na korzyść Bratniej pomocy akademików. Przeciągłemi i jednomyślnemi oklaskami, przepełniony teatr powitał najsamprzód p. S. Dobrzańskiego w „Narcyzie", które powtórzyły się jeszcze kilka razy z niepraktykowaną prawie natarczywością; z równym entuzjazmem przyjęła i pożegnała publiczność panią Czechowską, która wzięła udział w poranku odśpiewaniem Bethovena „Ah perfido" a na nalegania musiała dwukrotnie jeszcze jeden utwór odśpiewać. Pani C. była jednakże dnia tego zachrypnięta, co dawała do zrozumienia już za samem wejściem na scenę; chrypka ta wzmogła się zaś w ciągu śpiewu tak dalece, że prawie niegrzecznością stawały się ciągłe „fora", domagające się nowych powtórzeń. Żegnając panią Czechowską, która już dziś wieczór w Krakowie występuje, przypominamy jej co obiecała publiczności w piosence odśpiewanej w niedzielę, i mamy nadzieję, że istotnie o Lwowianach nie zapomni, i rychło nas znowu odwiedzi w pomyślniejszych dla naszej opery czasach.

— Niniejszem składa Towarzystwo dam dobroczynnych tak dziennikarstwu, jak też publiczności za poparcie i udział w festynie, który się odbył w dniu 23. maja r. b. w ogrodzie Pojeznickim, a przyniósł dochodu 1532 złr. 84 cnt. na budowę szkoły ludowej ewangielickiej.

Marja Werner, w imieniu Towarzystwa dam dobroczynnych.

— Na wystawę obrazów w „Narodnym Domu" przybyło kilka obrazów, a mianowicie: pięć akwarelli Juljusza Kossaka, przedstawiające zaprzęgi i konie, własność Wilhelma hr. Siemieńskiego; przepyszny obraz Gryglewskiego „Sala w pałacu Willanowskim". Nawiasowo powiemy tutaj, że Willanów został rezydencją nowej ordynacji. Hrabina Augustowa Potocka uzyskała już bowiem od władz carskich zatwierdzenie ordynacji Willanowskiej na imię Konstantego hr. Potockiego, syna Konstantego, urodzonego z Tyzenhausówny. Na wystawę przybyło także kilka rzeźb i prześliczne szachy ś. p. Heleny Skirmuntowej, które zrobiła będąc na wygnaniu syberyjskiem. Jest to więc rzecz cenna jako dzieło sztuki i jako pamiątka.

— (cki) Snać trzeba co roku przypominać organom policji ich obowiązki co do porządku i bezpieczeństwa miasta. Oto z porą wiosenną pojawili się na bruku miasta tak zwani nieroby, ludzie w łachmanach o dzikich obliczach, wylegający się przed południem po pod kamienicami, szczególniej na ławce przy rogu ulicy Dominikańskiej. Nastręcza się pytanie, dla czego ci ludzie nie idą na zarobek tak łatwy dziś przy budowie domów, gdzie każdy robotnik jest poszukiwany, ale zalegają miejsca publiczne.

— Onegdaj znaleziono na Zofjówce pod krzakiem nieżywe dziecię. Matkę jego już odszukano. Bliższe szczegóły tego faktu nie wiadome nam.

— W nocy z d. 27. na 28. t. m. skradziono ze szpitala powszechnego bieliznę i koce wartości 200 złr. z szafy, znajdującej się na drugiem piętrze. Złodzieje dostali się tam przez rusztowanie, ustawione z powodu wiadomej restauracji szpitala. Policji udało się jednakże już we 24 godzin nie tylko trzech złodziei złapać, lecz odszukać także część skradzionych rzeczy, zakopaną w piaskach pod Cetnarówką. Złodziei miało być więcej jeszcze; głównie przyczynił się do odszukania tak sprawców kradzieży, jak też skradzionych rzeczy agent policyjny, Ardl.

— (cki) Mieszkańcy miasta Lwowa zanoszą prośbę do p. kuratora zabytków, by zechciał odwołać degradację św. Michała na jakąś istotę bezskrzydłą, ludzką. Cóż on temu winien, że budowniczy czy architekt ustawił go pod przymurkiem i za co go tak srodze karać przez zdarcie z niego skrzydeł, tego godła niebieskich duchów, których on jest naczelnym wodzem. Tu musimy jeszcze dodać, że figura ta zastosowana jest do wyżyny o jednym albo dwu piątrach (jak dawniej na zbrojowni). Z wysokości wydawałaby się ta figura księcia aniołów przepysznie i byłaby ozdobą placu, dziś wygląda pod owym pręgierzem i bez skrzydeł, jak istny kominiarz.

— Piękny krajobraz Walerego Brochockiego, przedstawiający „Scenę z życia leśnego", znajdujący się na wystawie sztuk pięknych, zakupił Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Obraz olejny Juljusza Kossaka „Podjazd ułanów polskich we Włoszech" zakupił Adam książe Sapieha.

— Naczelny dyrektor poczt galicyjskich, p. A. Schiffner, wyjechał przedwczoraj ze Lwowa w podróż inspekcyjną na prowincję.

— Procesje w niedzielę, którym się tak niefortunnie powodziło w dzień Bożego ciała, udały się najzupełniej, a to tak dalece, że do południa panowały wszechwładnie we Lwowie. Mamy nawet jeden przykład tego, następujący: Lokator pewnej kamienicy na pewnej ulicy, chciał o godz. 10tej wyjść z domu. Gdy mu przyszło jednakże otworzyć bramę, nie mógł tego w żaden sposób uczynić, brama była zamknięta, a ze dworu dochodziły tylko śpiewy kościelne. Udał się więc w poszukiwanie za służbą kamienicy, ażeby poinformować się o jakimś innym wychodzie, którego istnienie przypuszczał, a o którym nie wiedział jako nowy kamienicy mieszkaniec. Ale służby nie było, bo wyszła na procesję. Dopiero po dość długim czasie wydobyć się mógł z mimowolnego więzienia. Nastręcza się więc pytanie, czy nie możnaby ołtarzów podczas procesyj gdzieindziej urządzać, aniżeli w drzwiach kamienic, jak to się właśnie stało w tym wypadku.

— Czytamy w *Gazecie podkarpackiej*: Znany jest zakaz, który ks. metopolita Sembratowicz, ogłosił swemu duchowieństwu, aby nie prenumerowało niegodziwej antikatolickiej gazety: *Słowa*. Mniej znaną jest anegdota, odnosząca się do tej sprawy. W kurrendzie arcybiskupiej, zabraniającej czytanie *Słowa*, użyte było wyrażenie, że się to czyni dla ustronenia sobłazna (tj. dla uniknienia zgorszenia). Dziwnym wypadkiem stało się, że w rękopisie kurrendy, danym do druku, zniknęła jedna mała głoseczka *n*, tak iż ze słów powyższych zrobiło się: dla ustroenia sobłazna, (tj. dla wywołania zgorszenia). *Littera docet, littera nocet.* W drukarni spostrzeżono rażący błąd w kurrendzie i posłano w korekcie pewnemu pralatowi u św. Jura do sprostowania, lecz ten zamiast odpowiedzi, kazał co prędzej kończyć resztę egzemplarzy i odsełać do konsystorza. Poszła więc w świat kurrenda, prawdziwie „dla wywołania zgorszenia", bo *Słowu* mimo zakazu metropolity nikogo nie ubyło, lecz podobno jeszcze przybyło. Takie rzeczy dzieją się po za plecami ks. Metropolity.

— (cki) Z powodu licznych pielgrzymek ludu naszego do Poczajowa, zabranego przed kilkunastu laty, przez mnichów szyzmatyckich, należałoby lud pouczyć, że obraz Matki Bożej, niegdyś tamże cudami słynący, unieśli z sobą wypędzeni ztamtąd OO. Bazylianie, zastępując go innym a podobnym do oryginału. Obraz pierwotny znajduje się gdzieś przechowany troskliwie w Galicji.

— Wiadomości policyjne. Dnia 14. bm. wieczorem, pociąg powracający z Moskwy, niedaleko dworca w Podwołoczyskach, przejechał na śmierć kobietę. Z dochodzenia policyjnego okazało się, iż przejechana nazywała się Antonina Skwierczonkowa, i od lat kilku przebywała w Podwołoczyskach, jako zarobnica. Miejsce przynależności nieszczęśliwej dotychczas nie mogło być sprawdzonem. Co do przyczyny wypadku wykazało dochodzenie, że Skwierczonkowa z powodu nieszczęśliwej miłości, od pewnego czasu cierpiała na umyśle, i często dawała się słyszeć, że sobie życie odbierze; najprawdopodobniej więc sama w zamiarze samobójczym rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg. Okropny wypadek zdarzył się d. 12. bm. z wieczora w chacie włościanina Mykiety Kaspryja w Jacowcach, w powiecie Zbaraskim. Gospodyni przysposobiwszy na kominku ogień dla ugotowania wieczerzy, udała się do pobliskiego źródła po wodę. W chacie pozostało troje drobnych dzieci. Matka wróciwszy do chaty, zastała ją zadymioną, a na podłodze leżała już bez życia najstarsza jej dziewczynka, 6letnia Marja; dwoje młodszych dzieci zaś, okropnie poparzonych tarzało się po ziemi. Pożar zresztą został stłumiony w zarodzie. Poparzonym dzieciom udzielono bezzwłocznie pomocy, mimo to znajdują się one w niebezpieczeństwie życia; zaś przeciw winnym zaniedbania należytego dozoru nad dziećmi wytoczono śledztwo. — Wielki pożar nawiedził dnia 20. b. m. przed południem gminę Budyłów w Brzeżańskiem. Ogień, który wybuchł w karczmie, prawdopodobnie skutkiem pęknięcia komina, zniszczył tę karczmę, oraz siedm gospodarstw włościańskich. Szkoda w przybliżeniu obliczoną została na 2350 złr.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości dozwolił następującym adjunktom sądów powiatowych w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego przenieść się na własną żądanie w tym samym charakterze do innych miejscowości, a to: Janowi Olszewskiemu z Podbuża do Bolechowa; Tomaszowi Kolasińskiemu z Bolechowa do Brzeżań; Ludwikowi Godlewskiemu z Bóbrki do Winnik; Józefowi Popławskiemu z Storożyńca do Podbuża; Arturowi Adlofowi z Mielnicy do Niżankowic. — Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego: Henryka Hayderera do Bóbrki.; Franciszka Kratochwila do Obertyna; Innacego Fido do Mielnicy i Adolfa Oehla do Storożyńca; mianował dalej z powodu założenia ksiąg gruntowych w wschodniej Galicji adjunktami sądów powiatowych: kapitana-audytora Józefa Schabenbecka; koncepistę wiedeńskiej dyrekcji policji dr. Józefa Kaisera, tudzież auskultantów: Michała Zharskiego, Zenona Kotowicza, Henryka Gryzieckiego, Sozomena Kowblańskiego, Dra Wilhelma Landaua, Józefa Drozdowskiego, Sofroniusza Folusiewicza, Leopolda Kertha, Józefa Szwedzickiego, Józefa Dzjędzielewicza, Władysława Piwockiego, Artura Fangora, Dr. Aleksandra Mniszka Tchórznickiego, Władysława Seredowskiego, Włodzimierza Gładyszowskiego, Ludwika Dulębę, Dra Artura Stanisława Zebrackiego, Bojomira Żarskiego, Franciszka Fritscha i Mojżesza Seklera.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, nadał opróżnioną posadę adjunkta kancelaryjnego przy c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie kanceliście tegoż sądu Franciszkowi Fabianowi.

Naczelnik krajowej dyrekcji poczt, poruczył kierownictwo urzędu pocztowego we Lwowie na dworcu kolei na Podzameczu oficjałowi pocztowemu Karolowi Słabkowskiemu, zamianował asystenta pocztowego Walerego Jurkiewicza oficjałem pocztowym w Stanisławowie, a praktykanta pocztowego Oresta Staromiejskiego asystentem pocztowym w Kołomyi; przeniósł oficjała pocztowego Pohlera ze Stanisławowa do Lwowa, i nadał tytuł asystenta praktykantowi pocztowemu Marjanowi ...sowskiemu.

— **Mianowania w armii.** Mianowani zostali w czynnej pieszej landwerze: kapitan I. klasy i komendant batalionu Sanockiego nr. 57. Antoni Hoboraki, majorem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, porucznik batal. Krośnieńskiego nr. 58, Emil Dąbrowiecki, kapitanem II. klasy przy tym samym batalionie; podporucznicy Antoni Podhajski, batalionu Krakowskiego nr. 52, Piotr Wondraczek, batal. Suczawskiego nr. 78, Franciszek Hausner, batal. Kosmańskiego nr. 76, Tytus Wołobikiewicz, batal. Radowieckiego nr. 75, Ryszard Wuczkowski, bat. Opawskiego nr. 9 i Karol Kamberski, bat. Czeskiego nr. 32, porucznikami przy tychże samych batalionach; wreszcie podporucznik i oficer ewidencji i zawiadowstwa Alesksander Prager porucznikiem przy batal. Żółkiewskim nr. 64.

W nieczynnej pieszej landwerze zostali mianowani: porucznik Konstanty Schmidt batal. Brodzkiego nr. 68, kapitanem II. klasy; podporucznicy Kazimierz Gorski batal. Krośnieńskiego nr. 58, Edward Frippel batal. Rzeszowskiego nr. 55, Emil Pisz, batal. Krośnieńskiego nr. 58, Wilhelm Gläser batal Czortkowieckiego nr. 77, Roman Bodyński batal Lwowskiego nr. 63 i Mateusz Czapka batal. Sanockiego nr. 57, porucznikami przy tych samych batalionach; wreszcie kadeci: Jan Dąbczewski, zastępca oficerski, Andrzej Bokańcze i Istym Grigorian, podporucznikami, pierwszy przy batal. Tarnowskim nr. 53, drugi przy batalionie Radowieckim nr. 75 a ostatni przy batalionie Czerniowieckim nr. 77.

W intendanturze landwerzyckiej zostali mianowani:

Alfred Walerjan Peuther, burmistrz w Burszynie, porucznikiem przy batal. Stanisławowskim nr. 62, zaś dr. medycyny i chirurgii Jakób Dorożyński w Buczaczu, landwerzyckim lekarzem batalionowym z rangą nadlekarza i charakterem porucznika przy batal. Buczackim nr. 70.

Pułkownik Julian Roszkowski, ze sztabu inżynierji, mianowany został dyrektorem inżynierji w Temeszwarze.

Nadlekarzami wojskowymi mianowani: dr. Adolf Górski, dotychczasowy lekarz asystent szpitalu nr. 15 w Krakowie, przy rezerwie pułku piechoty nr. 20 i ... lekarz dr. Jan Mikulicz, przy rezerwie pułku piech. nr. 41.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Żywieckiej z grupy większych posiadłości, odbędzie się dnia 23. czerwca b. r.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Michała Lenartowicza c. k. notarjusza, na prezesa Rady powiatowej Horodeńskiej.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono u mnie następujące kwoty pieniężne: PP. Ubysz kasjer teatralny rata miesięczna złr. 1, Ferdynand Czech właściciel kawiarni złr. 4, Maurycy Niemontowski ze składki w Śniatynie w banku p. Böhma złr. 2 ct. 45, nareszcie resztę z darów na rzecz Tow. bratniej pomocy w Paryżu złr. 70 ct. 86, pani Małgorzata P. złr. 3, ks. przeor Ufryjewicz za obraz olejny złr. 50, N. N. złr. 5, pani Klementyna Raczyńska zaś przysłała z Wadowiec bielizny męskiej sztuk 39, sukień męskich sztuk 7, krawatek 4 i bucików par 2, pp. Adolf Schakal restaurator w Krasnem złr. 4 i 12 funt. sera, Pawłowski Karol złr. 2, Falkowski Michał złr. 5, Eaul za ser złr. 2, Czajkowski Michał złr. 5, N. N. z Przemyśla spodnie i 2 krawatki, Włodzimierz Wilczyński złr. 5, Graboski Józef kapitan armii mołdawskiej złr. 2, S. G. złr. 5, notarjusz Wolski złr. 5, N. N. za dzieło Bronisława Zamorskiego złr. 10, Graboski Józef kapitan armii mołdawskiej złr. 1, Hajwas Józef złr. 3, Cyprjan i Celestyn Jo...rscy złr. 10, Peszyński Tytus złr. Raz m w pieniądzach złr 201 ct. 31. P. Grudziński Stanisław zaś ofiarował 10 egzemplarzy swojego dzieła „Idealista" poemat fantastyczny, egzemp. w cenie 50 ct.

Lwów 26. maja 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Lekarze Polacy.** *Kronika* zebrała następujące wiadomości: W zdrojowiskach lekarskich zagranicznych, następujący lekarze Polacy, udzielać będą w r. b. rady lekarskiej: W Franzensbadzie dr. Przeździecki; w Gleichenbergu dr. Czerwiakowski; w Karlsbadzie drowie Hasewicz, Hordyński i Rosenberg, dokąd też udaje się celem leczenia dr. Doskowski; w Marienbadzie dr. Dobieszewski; w Reichenhalu dr. J. Bergsohn; wreszcie w Schinznachu (w Szwajcarji) dr. Żurkowski. Prócz tego w dwóch zakładach hydropatycznych w Styrji ordynują także Polacy, mianowicie w Mürzzuschlagu obok góry Semmeringu d. T. Bieliński, a w Steinerhofie drowie Czerwiński i Gumplowicz. Nakoniec z zakładzie dla chorych piersiowych w Görbersdorfie na Szląsku pruskim, rady lekarskiej udziela dr. Alfred Sokołowski; a w miejscu klimatycznem w Pizie, dr. Kazimierz Sokołowski. Nie bez tego, żeby i w kąpielach francuzkich nie było lekarzy Polaków, ale wiadomo nam tylko o zakładzie leczniczym, założonym przez dr. Milliota z Ukrainy w m. Hyéres (depart. du Var.)

— **Nowy Zakład** żętyczny w Galicji. W *Przeglądzie lekarskim* czytamy: P. Leonard Truskolawski z Płonnej, urządził nowy Zakład żętyczny w górach w Kulasznem. Na samo miejsce dojechać można koleją żelazną, a mianowicie z Przemyśla w 4 godzinach drogą żelazną Łupkowską do stacji Szczawnego, której dworzec w większej połowie zbudowany jest na gruncie Kulasznego. Właściciel zakładu postawił kilka domów i umeblował 24 pokoi dla gości. Świeżej żętycy dwa razy dziennie dostarczać będzie kilkaset owiec, które się pasą na górach porosłych wonną trawą. Do spaceru służy ogród zajmujący 6 morgów; obok tegoż płynie rzeczka Osława, w której będą urządzone kąpiele. Las sosnowy jest dość blizko, a oprócz tego właściciel urządza na łące obok zakładu na kilku morgach lasek świerkowy i sosnowy, sadząc drzewa kilkoletnie. W zakładzie jest restauracja; poczta jest także na miejscu, a pociągi przychodzą i odchodzą dwa razy dziennie. Rady lekarskiej udziela pan Hamaides, lekarz kolejowy, mieszkający w miejscu. Zakład otwarty został od d. 15. maja r. b.

— **Ze Stryja.** W Nrze 242 *Gazety Narodowej* z dnia 23. października 1874 umieszczono w Kronice pod napisem „Sumienny żyd" oświadczenie Mojżesza Staubera, z którego wynikać miało, jakobym dopuścił się ze szkodą Marji Zaleskiej zbrodni oszustwa co do sumy dłużnej 33 złr. i 11 złr. aw. z p. n. na realności tejże dłużniczki pod l. 144 m. w Stryju zaintabulowanej. Przy tej deklaracji umieszczono także dopisek treści następującej:

„Zwracamy uwagę sądu powiatowego Stryjskiego i uwagę p. prokuratora sądu obwodowego Samborskiego na to oświadczenie p. Staubera Mojżesza Widocznie popełniono w tym procesie zbrodnię dla obdarcia ubogiej wdowy." Jestem w położeniu odeprzeć ten niesłuszny zarzut opierając się na uchwale c. k sądu powiatowego w Stryju z dnia 8. kwietnia 1875 l. 716, którą otrzymałem na mą prośbę o zawiadomienie mnie o wyniku sprawy przez Marję Zaleską, o mniemane oszustwo przeciwko mnie wytoczonej: Rzeczona uchwała tak opiewa:

„L. 716 kar. Proszącemu zwraca się tę prośbę z zawiadomieniem, że pod dniem 31. grudnia 1874 l. 1795 c. k. prokuratorja państwa w Samborze zwróciła przygotowawcze dochodzenie przeciw proszącemu o zbrodnię oszustwa z oznajmieniem, że z uwagi na wynik przeprowadzonego dochodzenia, nie znalazło podstaw do dalszego ścigania sądowego. C. k. sąd powiatowy Stryj dnia 8. kwietnia 1875. Stankiewicz m. p."

Z poważaniem *Süssman Gang.*

— **Z Borszczowskiego** 29. maja. Korespondent *Gaz. Nar.* z Buczacza, ubolewa pod 21. t. m. że wniosek Wydziału krajowego dotyczący pomnożenia urzędników do nadzorowania majątków gminnych, upadł. Korespondent przypisuje to odrzucenie, bądź niepojmowania doniosłości wniosku, bądź też nietroszczeniu się o dobrobyt gmin. Ostatni zarzut, poniekąd podzielam; obojętność, to dzisiejsza choroba; lecz zarzutowi pierwszemu bym przeczył. Któż bowiem nie pojmowałby doniosłości powyższego wniosku! lecz w skuteczność środka może nie każdy wierzył; i dla tego opierał się nowemu, a może daremnemu wydatkowi. Że po gminach, zwłaszcza większych, bardzo się źle dzieje, wie każdy i tak długo, póki burmistrze i pisarze, lepiej kontrolowanymi nie będą, stan ten fatalny, nie zmieni się. Tę jednak kontrolę, mogłyby Wydziały powiatowe wypełniać; a gdyby ich to zbytecznie obciążać miało, niechby sobie z Rady powiatowej pomocników dobra. Wtenczasby się może i bez nowych urzędników obeszło. Gdyby jednak w toku sprawowania tej ściślejszej kontroli, potrzeba nowych wydatków okazać się miała, wtedy, każdy poseł chętnie za niemi wotować będzie, skoro te koszta zestawi z mnogiemi nadużyciami, jakie się dotąd praktykowały. Niechaj więc Wydział krajowy tylko przystąpi do ściślej, rzeczywistej kontroli władz gminnych, niech praktyczność nowej kontroli wykaże, a pewnie naszym posłom niepojmowanie zbawiennych dążności Wydziału zarzucać nie będziemy.

— **Misja w Ożydowie.** W niedzielę tj. dnia 9. maja b. r. odbyła się w Ożydowie niezwykła uroczystość w Złoczowskiej okolicy; już od świtu poczęli się gromadzić ludzie z wiosek sąsiednich, na odgłos częstych strzałów z moździerzy, a śliczna pogoda i uroczy poranek majowy, przyczynił się wiele, że zebranych ludzi liczyć by można do 8.000. Gorliwsi sąsiedni pasterze pospieszyli z swemi parafialnemi procesjami, by wziąć udział w tak zwanej misji św. wstrzemięźliwości. Wszelkie uznanie przyznać należy miejscowemu proboszczowi księdzu Trylowskiemu, że przejęty zbawienną sprawą otrzeźwienia swych parafian, wszelkie w tej mierze łoży starania, na bok odsuwa osobiste korzyści, praktycznie bowiem dowiedzoną rzeczą, że w miarę postępu trzeźwości, lud oceniając czas i kieszeń, szuka rewanżu na propinatorze i księdzu. Otóż z własnej inicjatywy ks. Trylowski spowodował owe solenne nabożeństwo, a lud z nieudaną pobożnością się zgromadził i słuchał chciwie głoszonych nauk z ambony, wystawionej obok cerkwi na cmentarzu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. maja.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	235 —	237 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	41 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	248 —	250 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 20	87 80
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 25
„ „ „ 5 pr. okres.	87 20	87 8[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	92 30	93 —
Gal. zakł. kred. włośc.	99 50	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 15	90 85
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 —	87 60
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 50	93 —
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 22
Dukat cesarski	5 13	5 27
Napoleondor	8 86	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 11
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń d. 29. maja.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 90	70 —
„ „ w sreb. 5 „	74 50	74 60
„ 1839 całe losy (m. k.)	265 —	268 —
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu	240 25	241 75
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 50	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	111 75	112 —
1860 „ 100 „ „ „	116 50	116 75
1864 „ 100 „ „ „	137 25	137 50
Listy zast. dom po 120 5 pr.	126 25	126 50
Oblig. indm. za 100 zł.)		
Galicyjskie	87 20	87 50
Bukowińskie	86 —	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	100 75	101 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	82 —	82 20
Turecka poż. kol. po 400 fr.	55 10	55 20
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	130 60	130 80
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	233 55	234
„ węg. 200 zł. em p. 80	222 —	222 60
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	775	785 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	43 75	44
Franco-węgier. po 200 z em. 40 pr.	62	62 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	246 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	953	965 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	
Unionbank po 140 złr.	110 —	110 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	13 25	13 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł	96 50	96 —
Wied. bankver. po 200 złr.	111 50	112 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	136 75	137 —
Dniestrzańskiej „ „	—	— —
Elżbiety „ m. k	187 5	188 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1975	1980
Franc. Józ. p. 200 złr. w. a	70 —	70 5[illegible]
Kol gal. Karl. po 200 złm.	235 25	35 50
Lw. Czer. Jas. po 200	139 50	140 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	56 —	156 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	144 —	144 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	131 75	132 25
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	293 —	294
Südbahn po 200 zł. srebr.	224 —	224 25
Tramway wied. po 200 zł	123	123 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	124 25	124 75
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	127 75	128 25
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	52 25	52 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	131 —	132 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 50
„ „ wied. „ 100 „	23 50	23 75
„ tanich pom. po 100 z.	8 25	8 50
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. 5st. 5 pr. sr	96 60	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 75	— —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w.	92 60	92 90
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 75	101 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	
„ „ „ w. a.	9750	98
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 z	75	7525
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w. a	7575	7650
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a	— —	—
Dniestrzańska 300 „ „		2750
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	9325	9375
„ em. 1862 5 pr	9225	925
„ em. 1870 5 pr		— —
„ em. 1872 5 pr	9725	9750
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99	—
„ „ 5 pr. w. a	9225	— —
„ „ 5 pr. sr	105	10540
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	1012	10160
„ II. em. 5 pr.	10050	101
„ III. em. 1871 5 pr	9850	9875
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	795	7975
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	839	840
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 —	77 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		— —
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa	8925	8975
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	—	88 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	8775
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	7375	7425
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16620	16660
Klary po 40 złr. m. k.	2750	28
Keglevich „ 10	12 —	13
Krakowska po 20 złr.	—	— —
Palffy „ 40	2775	2825
Rudolfa „ 10	1350	1375
Ks. Salm „ 40	2675	3725
St. Genois „ 40	2775	28 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	1550	16
Waldstein po 20 zł. m. k.	2275	2325
Windischgrätz po 20 zł.	2125	2175
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł (südd.)	5390	5395
Hamburg 100 mark. banko		—
Londyn 10 fnt. st.	11140	11155
Paryż 100 frank.	4410	4415

Jako uproszony misjonarz, przemawiał pierwszy ks. Tarnawski z Podlisia o jutrzni, a po sumie ks. Lewicki z Pistrycz. Obywa mowcy starali się wyłożyć ludowi, że dzisiejszy upadek materjalny narodu naszego, ciężka chwa i niemoc moralna z jednego wylały się źródła: pijaństwa, to też wołali: „Ostatnia bije godzina jeżeli nie chcecie marnie zginąć pod cudzemi płami, słuchajcie głosu naszego!" Tyle powiedzieć a się co do treści dwóch pierwszych wygłoszonych kazań, a objawianych przez pewną kastą społecznej agitacji na swą niekorzyść, prawnie zanotować nie zdołał i sam obecny c. k. komisarz delegowany od c. k. starosty z Brodów, z przyboczną strażą żandarmerji.

Nie od rzeczy przytoczyć, że namiestnik nasz, wysłał ostatniemi czasy przez konsystorze rozporządzenie, aby każda misja wstrzemięźliwości wcześnie oznajmioną była powiatowem staroście, celem wysłania rządowego komisarza i żandarmerji, to też *ex machina* dowiadujemy się, że pan starosta w Brodach miał zażądać od proboszcza z Ożydowa złożenia pewnej sumy na diety, le jakoś udało się ks. Trylowskiemu wczesną decyzją w namiestnictwie uwolnić się od podatku misyjnego, usankcjonowanego w Brodzkiem starostwie.

Po południu pod poświęconym krzyżem, wystawionym na pamiątkę misji, przemawiali do ludu ks. Taniaczkiewicz z Zakomarzai gospodarz misji ks. Tryloski. Niespodziankę wywarł dla obecnych pierwszy mowca ks. Taniaczkiewicz, który nie wzywając ludu do głośnego przyrzeczenia na wstrzemięźliwość, pod naciskiem swej oryginalności, wezwał celebrujących swych kondekanalnych księży publicznie do głośnego przyrzeczenia na wstrzemięźliwość od wódki i araku. Nie wem jak się to komu wyda, chociaż to prawda, że swój swego najlepiej ocenia, jednakowoż podobne wezwanie zostać może nadal, jeżeli nie niepotrzebnem to przynajmniej oryginalnym, singeltonem

Uroczystość zakończył przemową ks. Tryloski, podnosząc zasługi i dawniejszych księży starania o wstrzemięźliwość, jak n. p. i. p. proboszcza w Uhrynowie, gdzie lud dziś już pociesza się błogim owocem — „chciejcież przeto i wy moi parafianie naśladować tę wielką cnotę, a dopomoże nam Bóg, z nędzy i lichwy się wydźwignąć" — zakończył.

— **Kraków** 30. maja, *Czas* donosi: Dnia 27. b. m. umarła w Krakowie Iza z Majerów Biesiadecka w wieku lat 26, żona profesora uniw. Jagiell. dr. Alfreda Biesiadeckiego. Wczoraj zaś umarł tu Bruno Trojacki wł. dóbr Pniowa.

Kupiec tutejszy dywanów przy ulicy Grodzkiej Pechner (obok kościoła św. Idziego), w zamiarze odebrania sobie życia, usiłował połknąć scyzoryk, którego ostrze było otwarte, lecz takowy uwięzgnął mu w krtani. Pechnera powieziono do Wiednia, gdzie jak telegraficznie donoszą, wydobyto przez rozcięcie gardła scyzoryk, lecz niewiadomo, jaki jest dalszy stan jego zdrowia.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Krakowie nakładem autora wyszło nowe dzieło dr. Władysława Deisenberga, najzdolniejszego z młodych naszych filozofów, pod tytułem „Filozofia Leibnitza", w którem autor przedstawia dokładnie życie i system filozoficzny Gotfrieda Wilhelma Leibnitza. W studjum tem, napisanem pięknym językiem, jasno się przedstawia nauka Leibnitza, którego słusznie nazywa p. Deisenberg jednym z największych filozofów niemieckich. Gruntowne zbadanie przedmiotu i dokładne obmyślenie, są nie jedynemi zaletami tego studjum, które nie zbyt bogatą gałąź filozoficznej wiedzy u nas, ozdobiło nowym liściem. Wśród młodych filozofów pan Deisenberg wyróżnia się dobrze zajętem stanowiskiem, na które zgodzić się może i musi każdy chrześcijanin.

— Treść nr. 15, 16, 17, 18 i 19 *Prawnika*: Profesora dr. Rudolfa Jheringa „Walka o prawo" przekład Antoniego Matakiewicza (c. d.); O zadatku, według kodeksu powszechnego cywilnego i handlowego przez Juljana Tałasiewicza; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa i administracyjna; Księga orzeczeń c. k. najwyższego trybunału sprawiedliwości; Wiadomości potoczne; Gazeta sądowa Warszawska, Potwarz, Towarzystwo prawnicze, Wyszczególnienia, Izby adwokackie, Nierozstrzygnięte pytanie, Bezwłasnowolni, Prace Wydziału prawodawczego przy ministerjum sprawiedliwości, Konkursy, Mianowania i przeniesienia. — O zapobieżeniu zadłużenia się włościan. Dowody w procesie cywilnym bawarskim; O dopuszczalności rozwodu między małżonkami katolickimi; O przysiędze stanowczej z dodatkiem, (o ile wiem i pamiętam przez dr. Augusta Balasitsa. — *Prawnik* z przesyłką pocztową kosztuje rocznie 7 zł.)

— Pan Ludwik Grossman, zaszczytnie znany kompozytor warszawski, dopisał trzy nowe numera do swojej opery „Duch wojewody", którą przedstawiono w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

— Nr. 2. *Czcionki*, pisma poświęconego sprawom drukarskim, zawiera oprócz artykułu wstępnego, nowiny ze świata drukarskiego, sprawozdania z czynności towarzystw drukarskich i ogłoszenie konkursu na posadę zarządcy Związkowej drukarni we Lwowie. Wydawcami *Czcionki* są pp.: Wanczycki Józef, Birkenmajer Juljan, Huczkowski Klemens, Kostkiewicz Józef, Mittig Jan, Seniuk Józef i Wartyński Jan. Przedpłata kwartalna we Lwowie wynosi 60 centów, na prowincji 75 cent.

— Nakładem Gubrynowicza i Schmidta wyszła powieść szwedzka pani Z. M. Schwarz p. t. „Wdowa, i jej dzieci" tłumaczona na język polski przez B. R. Jest to 74 tom Biblioteki najcelniejszych powieści i romansów.

— Treść nr. 7. *Przeglądu krytycznego*: Recenzje następujących dzieł numer ten zawiera: O. Prokopa, Żywoty świętych pańskich; Zarańskiego, O zmianach koniecznych w nauce dziejów; Wawrzyńca hr. Engeströma Pamiętniki; Liber cancellariae Stanislai Ciołek, wydana przez dr. J. Caro; Wojciecha Sowińskiego, Słownik muzyków polskich; J. Lonisego, O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu; H. Settegasta, Hodowla zwierząt; Michała Girdwojna, Anatomia pszczoły; Marcelego Nenckiego, Ueber die Harnfarbstoffe aus der Indigogrupe; dr. J. Zielewicza, Naczyniak pojedyńczy i guz jamisty; dr. Jarnatowskiego, Oko chorego, środek rozpoznawczy; Romualda Hubego, Roty przysiąg krakowskich z końca w XIV; Jana Bandouina de Courtenay, Rozbiór gramatyki polskiej ks. Malinowskiego; Petiscusa, Olimp; L. Siemieńskiego, Portrety literackie. Ruch naukowy w Akademii Umiejętności.

— W Kaliszu od 1. września r. b. najdalej, ma wychodzić cztery razy na tydzień pismo p. t. „Prosua." Redakcję tego pisma ma objąć Piotr Raczkowski. Kalisz więc podobnie jak Stanisławów, będzie miał dwa pisma perjodyczne; Kaliszanina i Prosnę.

— Treść Nru 4. „Gazety pszczelniczej" wychodzącej w Kołomyi: Trzymajmy się, nie dajmy się. Sprawozdanie Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi (c. d.); O miodku; Czynności w pasiece; Krótki opis ula ramowego i narzędzi Jana Ramoszyńskiego ze Stanisławowa; Różne wiadomości. Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr.

— W wyszłych dotąd numerach „Wieńca" i „Pszczółki" pism dla ludu, zwracają uwagę artykuły wyjaśniające w jaki sposób pracą i oszczędnością bronić się trzeba przed lichwą a gdzie w razie potrzeby szukać kredytu; powieść „Podróż za morze" ma na celu wstrzymać prąd emigracyjny naszego ludu do Ameryki; W „Pogadankach o ziemi i ludach", „w Wspomnieniach historycznych", w „Karze Bożej", autorowie starają się obudzić w wieśniaku poczucie i poznanie swej narodowości. Dobre są także artykuły tyczące się gospodarstwa rolnego, przedrukowane z dzieła J. Łyskowskiego, artykuły o assekuracji, wykaz książek ludowi pożytecznych, podawane ceny zboża. Dział polityczny i wiadomości jest także staranie redagowany. Jako premię redakcja roześle prenumeratorom w r. b. dwa obrazy: Św. Jana z Dukli i portret króla Jana Kazimierza.

— W Akademii umiejętności odbyło się 20. bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem zastępcy dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz Wydziału dr. Kuczyński odczytał treść rozprawy nadesłanej przez prof. dr. Fabiana: „Obliczanie wartości szeregów nieskończonych, a zwłaszcza szeregów o bardzo słabej zbieżności"; tudzież ocenienie tej rozprawy przez członka czynnego Akad. dr. Feliksa Strzeleckiego. Stosownie do przepisów i przyjętego zwyczaju, oddał ją z dyrektora jeszcze drugiemu członkowi czynnemu Akad. do ocenienia. Następnie zawiadomił sekretarz Wydział o nadesłanej przez bezimiennego autora rozprawie, rozbierającej zasadnicze pojęcia fizyki. Wydział oddał tę rozprawę komitetowi złożonemu z dr. Kuczyńskiego i Karlińskiego do ocenienia i sprawozdania na najbliższem posiedzeniu wydziałowem. Nakoniec prof. dr. Karliński odczytał rozprawę: „Przyczynek do teorji wahadła sekundowego", którą Wydział odstąpił komitetowi redakcyjnemu.

— Wyszedł numer pierwszy, już trzeci rok wydawanej *Krynicy* tygodnika poświęconego ojczystym zakładom zdrojowo-kąpielnym przez dr. Michała Zieleniewskiego. Pismo to podaje statystykę gości kąpielowych, w ten sposób, iż obraża prawdę, naukę i uczucia narodowe. Według tej statystyki, krajowcami t. j. rodakami Polaków z Galicji i z Krakowa są Węgrzy, Bukowińczycy i Tyrolczycy, a obcokrajowcami są Polacy z Królestwa Polskiego, Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy. Polacy z Poznańskiego wcieleni zostali etnograficznie przez redakcję *Krynicy* do cesarstwa niemieckiego i przez czytelnika mogą być wzięci za Niemców. Jest to za daleko posunięty styl urzędowy. Rozumielibyśmy go w referacie urzędowym jakiego hofrata, ale nie w piśmie polskiem, które przecież urzędowem, ani też subwencjonowanem nie jest. Prosimy redakcję, ażeby się trzymała granic historyczno-etnograficznych, a nie propagowała etnografii w „granicach ustawy."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rada zawiadowcza stanisławowskiego banku zaliczkowego powzięła na 15. posiedzeniu 26. b. m. odbytem, na wniosek dyrekcji następujące uchwały:

a) Od pożyczek na weksle i akta notarjalne, oraz od zastawów papierów wartościowych, ma być pobierany procent po 10 od sta od 1. lipca 1875 r. począwszy, zaś od pożyczek na zastawy ruchome (fanty) ma i na dal pozostać dawniejsza stopa procentowa, po 12 od sta. b) Wnieść podanie do c. k. namiestnictwa o pozwolenie dla banku zaliczkowego do pożyczania na fanty.

Wiedeń 31. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono 2000 wołów galicyjskich, z innych prowincyj 2035, razem 4035 sztuk. Targ odbył się bardzo leniwo. Za galicyjskie woły płacono po 26 złr. 50 ct. a najwyżej po 28 złr. za węgierskie po 26 do 29 złr. za cetnar.

Krzysztofowicz.

Niższo-austrjackie stowarzyszenie przemysłowe w Wiedniu urządza w b. r. wspólnie z giełdą zbożową przy sposobności międzynarodowego targu zbożowego, wystawę specjalną i targ na maszyny, przyrządy i narzędzia i t. p. dla młynarstwa, piekarstwa, dla handlu zbożowego i dla przemysłu gorzelnianego.

Za umieszczenie przedmiotów nie opłaca się żadnej należytości, a przystęp dla publiczności bezpłatny.

Chcący wziąć udział w powyższej wystawie pp. przemysłowcy zgłosić się mają najdalej do 15. czerwca b. r. do niższo-austrjackiego stowarzyszenia przemysłowego (niederoesterreichischer Gewerbeverein) w Wiedniu i tymczasowo choć w przybliżeniu oznaczyć, ileby potrzebowali miejsca na swoje przedmioty, gdyż po znacznym bardzo udziale w roku zeszłm spodziewać się można w r. b. jeszcze liczniejszego udziału.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 25. maja 1875.

Wycieczka do Tarnopola. Ukończywszy 10. bm. pięciomiesięczną kampanię gorzelnianą, i wyprzedawszy większą część opasowego bydła rzeźnikom czortkowskim i okolicznym, resztę 22 wołów wygnałem na sprzedaż dla jatek do Tarnopola.

Bydło było młode i dobre, co jeszcze ta okoliczność stwierdza, że po przybyciu takowego na dniu 13. bm. zaraz wszystkie 22 sztuk, po 23 złr. za cetnar, rzeźnikom sprzedałem.

Dnia 14. bm. przed południem, woły, dla zbadania zdrowia i opasu, przed komisję do magistratu stawiłem. Komisję stanowili pp. Puntschert, Sadowski i lekarz, którego nazwiska zapomniałem.

Nadmienić tu muszę, że woły przez całe 4 doby znajdowały się na deszczu, śniegu, wietrze północnym, zmarznięte i trzęsące się z zimna, i okulawione przybyły do Tarnopola; w takim stanie przyprowadziłom je przed komisję do magistratu.

Najpierw p. Sadowski zaczął oględziny, i wskazał lekarzowi wołu, który w samej rzeczy trząsł się ogromnie z zimna, i rzecze do lekarza, recytując na palcach: „Oddech zimny, ucho zimne, trzęsie się, ten wół jest chory, trzeba go wziąć pod obserwację lekarską. Prosiłem, aby mu siano podano. Zjadł takowe. Przecież chore bydło jeść nie będzie.

Następnie lekarz, człowiek zdolny, biorąc rzecz całą ze strony praktycznej, nie mógł przystać na zdanie p. Sadowskiego, i oglądnąwszy sam wołu, orzekł ostatecznie, że wołu nic nie brakuje, jest on tylko zdrożony i zziębnięty.

Nareszcie przychodzi p. Puntschert, i tak na oko, ręka w kieszeni, zaczyna sądzić woły podług ich dobroci, i z 22 wołów, 6 sztuk wyrzuca mi, jako niezdatnych na mięso, które całkiem naturalnie za bezcen na nogach sprzedać musiałem, bo okulawione trudno mi było 10 mil drogi na powrót do domu pędzić.

Zapytuję każdego z p. gospodarzy, czy bydło opasowe na oko się sądzi, czy też obmacawszy go na wszystkie strony, wtedy dopiero orzeka się o jego dobroci? Czy rzeźnik kupujący bydło na nogach o dobroci jego na oko, czy też namacalnie sądzi? Nie wątpię, że p. Puntschert potrafi, i posiada zdolności osądzenia mięsa na rożnie lub na talerzu, — jednakże do osądzenia bydła opasowego na nogach, nie ma potrzebnej kwalifikacji, jako też p. Sadowski zdolności lekarskich.

Przekonany jestem, że komisja złożona z obu wzwyż wymienionych panów, nie osądziłaby ani jednego wołu, przywiezionego koleją do Florysdorf, godnym do jatek wiedeńskich, bo jeszcze gorzej wygląda na oko, aniżeli bydło przypędzone do Tarnopola, a przecież Wiedeń słynie z najlepszego mięsa.

Kogo chętka zbierze prowadzić bydło na rzeź do Tarnopola i będzie musiał takowe stawiać przed komisję, złożoną z pp. Puntscherta i Sadowskiego, niechże już w miejscu bydłu da jeść do sytu, aby miało dobrze brzuchy wypełnione, a wtenczas na oko, z pewnością takim rzeczoznawcom podobać się będzie.

Sądzę, że do oszacowania o dobroci bydła opasowego, powinien magistrat delegować ludzi fachowych i prawdziwych rzeczoznawców.

Woły na cetnary w Tarnopolu sprzedają się w sposób, że do każdego cetnara mięsa, dodaje się 18 funt. łoju darmo, głowa, ozór i wiele innych części, które we Wiedniu idą na wagę, tutaj ani ważą ani nie płacą za to, a na koniec przy wypłacie, kupcy jakiś procent od ogólnej sumy odciągają. W domu sprzedałem 60 sztuk po 20 złr. za cetnar, kiedy w Tarnopolu niżej 20 złr. cetnar mi wypadł.

Alfred Melbechowski.

Ostatnie wiadomości.

Postanowieniem z dnia 14. marca br. sankcjonował cesarz uchwalony na przedostatniej sesji sejmu galicyjskiego projekt ustawy wodnej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bruksella d. 31. maja. Procesję odbyto jak zwykle, przy assystowaniu wojska. Konnica powstrzymała lekkie usiłowanie zaburzenia porządku.

Gandawa d. 31. maja. Procesję odbyto wobec wielkich tłumów ludności. Kilka wybuchów niezadowolenia się pojawiło; zresztą był spokój.

Antwerpia d. 31. maja. Procesja odbyła się bez przeszkody; niezmierne tłumy ludu wzięły udział. Policja niedopuściła żadnych zaburzeń.

Paryż d. 31. maja. „Agence Havas" donosi: Lewica będzie żądała odmiany w projekcie ustawy o władzach publicznych, co do jednego punktu, tyczącego się zwoływania Zgromadzenia narodowego, ale gdyby to przesileniem ministerjalnem groziło, to ustawę zawotuje bez zmiany.

Stockholm d. 31. maja. Rząd zawarł z Erlangerem układ, o pożyczkę 20 milionów.

Wiedeń d. 31. maja. Cesarz nadał ministrowi Ziemiałkowskiemu tytuł tajnego radcy. „Montagsrevue", mówiąc o rumuńskiej konwencji cłowej, twierdzi, że rząd rumuński za najcenniejsze koncesje żąda tylko zniesienia cła zbożowego. Dziennik ten ma nadzieję, iż hr. Andrassy będzie w Peszcie interweniował, aby tam trafne zrozumienie interesów monarchii rozbudzić, w przeciwnym razie Anglia i Francja zawrą traktaty handlowe z Rumunią, zyskując dla swych wyrobów targ w Rumunii, od którego Austro-Węgry byłyby wykluczone.

Berlin d. 31. maja. Król szwedzki z cesarzem, następcą tronu i książętami udali się do Poczdamu, zkąd wieczór wrócili do Berlina.

Wiedeń d. 31. maja. Na wczorajszym bankiecie w Kursalonie obecni byli ministrowie, burmistrz i członkowie komisji regulacji Dunaju. Lasser wzniósł toast na cześć cesarza, cesarzowej, następcy tronu: opat Helferstorfer toast na cześć ministerstwa Auersperg-Lasser, burmistrz i prezydent Izby handlowej na cześć komisji regulacji Dunaju.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 31. maja 1875.

godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	233.50.	Anglo-austr.	131 75
Unionsbank	110.60.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	236.—.	Kolej połudn.	120.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 31. maja 1875.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	43 75	Węgier. kred.	223 50
Anglo-austr.	131 10.	Unionsbank	110 10
Kolej Kar. Lud.	235.25.	Nordbahn.	197.—
Kolej południo.	121.75.	Kolej Alföd.	135.—
Kolej Elżbiey	187.—.	Kolej Lw.-czer	140.—
Węg. Nordotstb.	126.25.	Vereins-Bank	13.—
Wiener-Bauges.	31.50.	Węg. Ostbahn.	51.50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	—.—
Franco-H.-Bank	59.75.	Verkehrsbank	96.75
Losy tureckie	54.75.	Baubank-Act.	11 25
Kolej państwow.	290.—.	Bankverein	111.50
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie spokojne.

Berlin, 29. maja. Russ. Banknoten 281.40. Credit. Act. 424.50 Lombarden 219.— Galizier 107.— Staatsbahn 532.— Rumänier 34.— Oesterr.-Banknoten 184.05. Usposobienie: bez ruchu.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.